Ner 259. Kraków, Piątek 12 Listopada 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę i ogłoszenia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w gł. składzie tytoniu Na II ul. Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 11 listopada.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się merytoryczne prace komisyj Delegacyjnych. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi odbędzie wprawdzie dopiero w poniedziałek posiedzenie, ale dziś zbiera się komisya dla spraw zagranicznych Delegacyi węgierskiej. Komisya ta zajmie się podobno przedewszystkiem preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych, a jest rzeczą wątpliwą, czy już na dzisiejszem posiedzeniu sformułowane zostaną pytania dla hr. Kalnokiego w sprawie polityki zagranicznej.

Na konferencyi inspektorów przemysłowych oświadczył minister handlu, iż rząd postanowił wyznaczyć dla każdego z inspektorów asystenta. Zaraz po zebraniu się Rady państwa na sesyę zimową, rząd zażąda odpowiedniego na ten cel kredytu dodatkowego, który umotywuje tem, iż inspektorowie są rzeczywiście tak obarczeni, że zaledwie pozostaje im czasu do sporządzenia przepisanych sprawozdań. Asystenci mają w pierwszym rzędzie załatwiać sprawy kancelaryjne, aby inspektorowie mogli się swobodniej oddać właściwym swoim zajęciom.

Do *Polit. Corr.* piszą z Pesztu, iż kroacka deputacya regnikolarna nie będzie mogła zakończyć w tym roku swej czynności, raz dlatego, że jej czasu braknie, a powtóre dlatego, że kompetentne czynniki nie chcą przyspieszać tej sprawy. Jest przeto rzeczą możliwą, że kwestya naruszenia ustawy ugodowej przez Węgry nie będzie załatwioną w obecnej sesyi sejmu kroackiego.

Wybór księcia Waldemara duńskiego przez sobranie bułgarskie na księcia Bułgaryi i mowa Salisburego na bankiecie u lorda majora, to dwa najważniejsze wypadki obecnej chwili. Sobranie wybrało księcia Waldemara księciem Bułgaryi w przekonaniu, że jako szwagier cara, nie powinien być osobą niemiłą dworowi petersburskiemu, a jako spokrewniony z dworem greckim i angielskim, będzie umiał połączyć z należnemi względami dla Rosyi, względy dla niezawisłości państw bałkańskich. Wybór ten, chociaż niezawodnie nie zadowolni Rosyi, charakteryzuje jednak pojednawcze usposobienie sobrania, ulegającego w tej mierze głównie wpływowi rejencyi.

Z mowy Salisburego wywołał w Anglii zadowolenie ustęp, w którym oświadcza, że „rady Austryi, którą kwestya bułgarska mocno obchodzi, wywierają wielki wpływ na politykę angielską," co tłomaczą tak, że gdyby Austrya uważać miała interesa swe na Wschodzie za zagrożone i chciała się o nie upomnieć, znalazłaby silne poparcie Anglii. Taką interpretacyę daje tym słowom nietylko *Times*, reprezentujący opinię publiczną w Anglii, ale i dzienniki bliższe czucie z obecnym gabinetem mające.

Mowa Salisburego, kładąc nacisk na potrzeby nienaruszalności interesów austryackich na półwyspie bałkańskim, wskazuje poniekąd linię, poza którą w ustępstwach dla Rosyi, w interesie pokoju czynionych, iść nie można.

Pol. Corr. podaje następujące *communiqué* z Berlina: „Z oczekiwanego przyjazdu ks. Bismarka do Berlina wnosić będą może tu i owdzie, że przebieg wypadków wziął teraz taki obrót, który obecności kanclerza państwa w stolicy wymaga. Zapewnić jednak możemy, że w naszych kołach kompetentnych nie podzielają zdania, jakoby pojawiające się pesymistyczne pojmowanie kwestyi bułgarskiej było rzeczywistą sytuacyą obecną usprawiedliwione. Z drugiej znów strony niema wątpliwości, że bezpośrednie zetknięcie się kanclerza z reprezentantami mocarstw może w tej chwili być stanowczo bardzo pożytecznem i przyczynić się znacznie do upragnionego przez wszystkich celu wzajemnego porozumienia się.

„Wiadomość, że nowy poseł francuski Herbette udał się do ks. Bismarka do Warzinu, jest bezpodstawną; podróż ta byłaby już z tego względu zbyteczną, że ks. Bismark wraca do Berlina."

Z mowy tronowej króla belgijskiego, której streszczenie podał nam wczorajszy telegram z Brukseli, sprawił tak w Izbie, jak w kraju, szczególnie dobre wrażenie ustęp, zapowiadający częściowe ułaskawienie skazanych robotników z okolicy Charleroi; sparaliżował on bowiem odrazu wszelkie znaczenie odbywającej się jednocześnie manifestacyi żon skazanych robotników, występujących z petycyą o amnestyę, którą, udając się w pochodzie na ratusz, wręczyły burmistrzowi miasta.

„Standard" o kwestyi bułgarskiej.

Jasną jest rzeczą, że kryzys w sprawach bułgarskich jest bliską. Patryotyczna rejencya dokazała cudów, lud dał dowód samoczuwania nad sobą, które obudziło podziw Europy, a postawa sobrania nie uchybiłaby najstarszemu zgromadzeniu narodowemu w świecie. Brzemię jednak było za ciężkie. Cała waga dyplomacyi rosyjskiej zwróconą była przeciw małej garstce krnąbrnych chłopów, których wyswobodzenie „od uciemiężenia" jest świętem posłannictwem Rosyi. Od otwartego gwałtu do tajnego przekupstwa, żadna broń nie była za podłą lub dyskredytującą, aby jej nie użyli ajenci rosyjscy za zezwoleniem swego pana i zaledwie dziwić się można, że telegramy z ostatnich dwóch dni zaznaczają początek końca. — Słaba iskra nadziei, którą wznieciły „pocieszające słowa," wypowiedziane do Delegacyi austryackiej, zgasła wprzód, zanim przebrzmiały echa oklasków, jakie wywołała, i Bułgarya pozostawioną została twarz w twarz z Rosyą, gdyż „moralne poparcie," o którem tyle słyszeliśmy, nie jest dostateczną tarczą w tych dniach krwi i żelaza. Wczoraj korespondent nasz z Tirnowy doniósł nam o ostatniem odwołaniu się rejencyi do patryotyzmu Zankowa, a dziś słyszymy o pierwszem z owych *pronunciamentos*, jakie ajenci rosyjscy forytowali, a które otwarcie w Petersburgu było omawianem. Część pułku bułgarskiego zajęła port w Burgas, opanowała biura rządowe, ogłosiła protektorat rosyjski i zmuszała lud do złożenia przysięgi uległości dla cara. Oto są „nieporządki," jakie Rosya przewidziała, a które, jeżeli potrwają dalej, usprawiedliwią „okupacyę rosyjską." Jeżeli teraz rejencya nie może odzyskać swej władzy bez poważnej walki, trudno pojąć, jak zdoła uniknąć ostatnich zabiegów Rosyi, jakiemi są: rezygnacya rejencyi i ministrów i rozwiązanie sobrania. Austrya nie posunie się do *ultima ratio*, o której mówił Dr Smolka, a Cesarz i Król mówi do delegacyi w zamku w Budzie, iż spodziewa się, że groźna ta sprawa pokojowo załatwioną zostanie.

Rosya i Bułgarya same więc urządzać będą sprawy księstwa, jak będą mogły najlepiej, a właściwością tej kryzys jest, że akcya Rosyi utrudniła, a nawet uniemożebniła nowy wybór księcia, bądź to przez teraźniejsze sobranie, bądź przez inne, jakie zajmie jego miejsce. Nietylko bowiem Aleksander III pozbawił Bułgarów księcia, którego kochali, ufali mu i byli mu posłuszni, i na którego Europa patrzyć mogła z sympatyą i podziwem, lecz uczynił im absolutnie niemożliwem wyszukanie innego księcia, któregoby szerszy świat i oni sami nie lekceważyli i nie dowierzali mu, choćby z tego powodu, że przyjął rządy Bułgaryi. Los księcia Aleksandra i smutna przyszłość, jaka czeka tych, co pozostali wiernymi jego pamięci, winny być przestrogą dla każdego, coby czuł pokusę ujęcia tytularnego berła Bułgaryi. Przypuszczamy, że niezawisłe żywioły rejencyi, jak pułkownik Mutkurow i Stambułow, gotowe są cofnąć się w życie prywatne lub iść na wygnanie, że Karawełow i Zankow utworzą inną rejencyę, że sobranie będzie rozwiązane, że inne zgromadzenie będzie utworzone przez Kaulbarsa i jego mirmidonów. I cóż wtedy? Kto będzie rządcą Bułgaryi? Rozumie się samo przez się, że gdy to wszystko minie, zamianowanym on będzie przez Cara i przyjętym przez mocarstwa z biernym niesmakiem. Ale długo i cierpliwie będzie musiała Rosya szukać kandydata na tron bułgarski. Nie dziw, że książę Waldemar duński rad był dać do poznania, iż nie życzy sobie: *ni cet excès d'honneur ni cette indignité*, a inni, którym mówiono o tem, jak książęta Oldenburski i Meklemburski, a nawet tajemniczy książę Mingrelii, zdają się również lękać tego wątpliwego dostojeństwa.

Lecz cóż uczynią Bułgarzy? Nie ich to wina, że są bez panującego. Byli zadowoleni z tego, którego mieli, i ze swej strony przyjęliby pierwszego lepszego, aby tylko położyć koniec stanowi szkodliwego i wyczerpującego międzyaktu. Lecz jeżeli pierwszy lepszy nie przychodzi? Spełnić wolę Cara jest równie trudnem i niebezpiecznem, jak stawić mu opór. Książę Aleksander doświadczył jednego i drugiego, a w obu razach był również nieszczęśliwym i równie godnym pożałowania. Rosya gotową jest przywieść Bułgarów do stanu politycznego i militarnego służebnictwa i utworzyć z ich księstwa poza granicami położoną prowincyę carstwa, słowem grot oszczepu godzi w serce Turcyi. Aby tego dokonać, musi Car być pewnym bezwzględnej uległości Bułgarów. Półuległość znaczy tyle, co żadna. Póki wydawali się słabymi i zwaśnionymi, Aleksander III mógł pozostawić ich osłabiającemu procesowi własnych roztarek. Dopiero gdy dawać zaczęli znaki, że się stają silnymi i jednomyślnymi, Car wmieszał się i umyślnie w Bułgaryi zaprowadził chaos. Zbrodnią księcia Aleksandra, jedyną jego zbrodnią było, że uczynił Bułgarów dzielnymi, zjednoczonymi i dał im poznać własną wartość. Lecz to śmiertelną było obrazą i karanem być musiało raz łagodniej, raz surowiej. Póki Bułgarzy nie zrzekną się idei własnej godności, szacunku siebie samych, świadomości narodowego swego istnienia, karani będą w sposób podobny.

Doskonali eksperci w sztuce politycznego torturowania, jak jen. Kaulbars, otrzymają polecenie trzymania ich w ryzie i szerzenia w Bułgaryi nieporządków, zamętu i cywilnej waśni. W razie gdy się cofnie teraźniejsza rejencya, lub strąconą zostanie przez rokosz, jaki car stworzył, czyż kto przypuści, że ład i zgoda nastąpi potem w Bułgaryi? Bułgarzy objawili wszelkiemi oznakami, jakie naród złożyć może, że zadowoleni są z swej wolności, że brzydzą się i nienawidzą obcego mieszania się, czy to rosyjskiego, czy tureckiego. Są oni śmiałą i nieugiętą rasą, a duch, który tlał tak długo pod tureckiem jarzmem, a obecnie z całym ogniem wybuchnął przeciw Rosyanom, nie wygaśnie już całkiem chociaż jen. Kaulbars będzie panował w Bułgaryi.

Gdyby Europa nie była w stanie faktycznej bezsilności, z powodu zazdrości i obaw jakie żywią względem siebie mocarstwa, ten wielki akt brutalności moskiewskiej byłby niemożliwym. Bułgarzy powinni być umocowani do wyszukania księcia według własnej woli., a doktryna *hands off* winnaby wszędzie bezstronnie być zastosowaną. Przed stu laty wprawdzie zniosła Europa podziały Polski, lecz opinia publiczna w Europie nie była wtedy uorganizowaną, jak dziś, za pomocą zdolnej i potężnej prasy, wolności słowa i szybkich komunikacyj myśli i opinii. Co więcej, trzy potężne mocarstwa zgodziły się na rozkawałkowanie całości, i odcinały od Polski członek po członku. Lecz dziś, w ostatnich latach XIXgo wieku, gdy prawa narodowe i wolność zdawały się być zabezpieczone, jednemu mocarstwu, jednemu tylko mocarstwu, bez przymierzy i sprzymierzonych wolno jest wywrzeć swą wyrachowaną zemstę na młodym ludzie, wyrzucić go z toru narodowej karyery, pozbawić go nadziei wolności, postępu i rozwoju i dać mu wychylić kielich obydy aż do dna. — Jestto widok opłakany i oburzający. Cały świat to gani, a cierpi to, co gani. Opinia publiczna zdaje się sparaliżowaną samym ogromem zadanej jej obrazy i zdumieniem niespodzianki, z jakiem zapatruje się na obelgę. I jakież jest uniewinnienie tych, którzy tak dręczą i torturują lud oporny? Uniewinnieniem ich jest, że car oswobodziwszy Bułgaryę, ma prawo nalegać, aby czyniła to, co jej rozkaże. Jakiż to komentarz do wzniosłych i świętych motywów, ogłaszanych podczas wojny 1877 roku? Jakież to rzuca światło na uroszczenia tego peryodu i przenikliwość dostojnych mężów, którzy dali się oszukać! Przyszłość czarną jest dla Bułgaryi. Europa, która sama jedna obronić mogła księstwo, milczy i żadnego nie czyni kroku, aby lud wybawić z jarzma, jakie go czeka.

Gdy raz całkowicie poddadzą się pod rozkazy swego nieoszczędzającego ich opiekuna, wyrodzić się musi poczucie upokorzenia i rozpaczy, a Europa wtedy dopiero usłyszy o Bułgaryi, aż ją zbudzi niebezpieczeństwo, wynikłe i dojrzałe skutkiem obecnej jej obojętności. Niewątpimy, że zwrot uczyni wtedy i Austrya. Lecz gdy nadejdzie dzień oporu, niesprawiedliwość wyrządzona Bułgarom nie da się już odrobić. Poświęceni oni zostaną bezlitosnej ambicyi jednego mocarstwa, przez politowania godną trwożliwość reszty.

Reforma podatku gruntowego.

I.

Wiedeń 8 listopada.

(*a*) Zwykle na ostatniem posiedzeniu Izby przed jej odroczeniem gwar pożegnalny między posłami zagłusza słowa prezydenta i to, co czytają sekretarze. Niecierpliwi posłowie spieszą się, żeby się nie spóźnić na odchodzące pociągi, i niewielu uważa na to, co się na posiedzeniu dzieje. Zwykle też w ostatniej chwili załatwia się kwestye obojętne, albo czysto formalne. Bywają jednak wyjątki, a do nich należało posiedzenie z dnia 28 października b. r., bo na niem rząd wniósł projekt do ustawy, której przeznaczeniem jest doprowadzić do ostatniej mety kosztowne i mozolne dzieło, to jest reformę podatku gruntowego.

W r. 1880 kończył się dziesiątek lat, poświęconych na wykonanie dzieła, które już wówczas dwadzieścia kilka milionów pochłonęło. Pozostawało jeszcze ostateczne załatwienie reklamacyj, ale w przybliżeniu znane już były rezultaty nawet szczegółowe. Wiadomo było, że przy nowym rozkładzie podatku nietylko wielu kontrybuentów, ale nawet niektóre kraje koronne w swej całości znacznej doznają ulgi. Oczekiwanie tej ulgi z jednej strony, a z drugiej zniecierpliwienie parlamentu wobec ogromnych stosunkowo sum, corocznie na to dzieło wykładanych, doprowadziły do tego, iż wydaną została ustawa, w moc której nowy rozkład podatku został już w roku 1881 przeprowadzony z zastrzeżeniem sprostowania, gdy reklamacye będą załatwione, kwot tymczasowo rozpisanych. Przy rozpisaniu sprostowanych kwot miało nastąpić wzajemne między skarbem a podatkującymi wyrównanie tych należytości, jakieby podczas prowizorycznego stanu urosły na korzyść lub na szkodę jednej lub drugiej strony. Tymczasem, nim się prowizoryum skończyło, nastąpiła wielkiej doniosłości zmiana pierwotnych postanowień ustawy z r. 1869, która już i prowizorycznego rozpisania podatku nie przewidywała. Przy bliższem rozpatrzeniu osiągniętych rezultatów okazało się, iż wielu właścicieli ziemskich dozna większego podwyższenia podatku, niż można się było spodziewać. W sprawach ekonomicznych, a zwłaszcza w rolniczych, wszelki skok bywa niebezpiecznym, i była obawa, iż niejeden właściciel posiadłości ziemskiej, mianowicie jeśli był obarczony długami, znajdzie się wskutek doraźnego podwyższenia podatku w położeniu nader kłopotliwem. Już wówczas Dr Dunajewski objął był najwyższy zarząd publicznego skarbu i on bacznem swem okiem dostrzegł odrazu grożące niebezpieczeństwo, a skoro je dostrzegł, zapobiedz mu postanowił. W tym celu wniósł on projekt do ustawy, w moc której ulgi podatkowe miały odrazu wejść w życie, podwyższenie zaś podatku miało wchodzić w życie zwolna, rok za rokiem w dziesięcioprocentowych ratach.

Rada państwa uchwaliła tę ustawę, ale w niektórych jej postanowieniach, mianowicie co się tyczy zmiany właściciela podczas stanu prowizorycznego, poczyniła zmiany, które podyktowane były chęcią skrupulatnego na wszelki wypadek zadośćuczynienia słuszności, które jednak sprawę nieco skomplikowały. Uchwaliła także Rada państwa postanowienie, iż termin wyrównania wzajemnych między skarbem a podatkującymi należytości, jakieby podczas prowizorycznego rozpisania podatku urosły, ma być oznaczony osobną ustawą.

Tem samem zaś Rada państwa zniosła dawniejsze postanowienie, w moc którego wzajemny rozrachunek i wyrównanie owych należytości miało nastąpić jednocześnie z rozpisaniem sprostowanych ostatecznie kwot podatkowych. Rozpisanie to nastąpiło w r. 1883, ale termin owego wyrównania nie jest dotychczas oznaczony zapowiedzianą ustawą. Wprawdzie są kontrybuenci, którzy mniemają, że w owych dwóch latach, w których podatek był rozpisywany prowizorycznie, urosły na ich korzyść znaczne należytości, i niema wątpliwości, że należy im się rychły zwrot tego, co w owych latach nadpłacili. Upominano się tak w Sejmach, jak w Radzie państwa, w ich imieniu o ostateczne załatwienie sprawy. Ale Rada państwa nie brała się do tego z własnego popędu, i dobrze uczyniła, bo sprawy tego rodzaju, nim je parlament weźmie pod obrady, winny być dokładnie przygotowane przez administracyę, która ma do swej dyspozycyi cały zapas dat statystycznych, ma rutynę przeprowadzania najzawilszych spraw, i może najlepiej obmyślić najprostsze i najskuteczniejsze, jednem słowem, odpowiednie środki.

Takie jest obecne położenie sprawy, której jednak rząd na chwilę z oka nie spuszczał. Ostateczne rozpisanie zreformowanego podatku wymagało wiele pracy ze strony władz skarbowych, a musiały one tę pracę dwa razy dokonać, bo, jak wiadomo, inny procent czystego dochodu służył za podstawę rozpisania prowizorycznego podatku, a inny za podstawę ustalonej już kwoty podatkowej. Różnica wynosiła wprawdzie tylko $^{6}/_{10}$%, ale dla tego ułamka trzeba było wszystkie rachunki przerobić, a nadto trzeba było uwzględnić owo postanowienie o powolnem podwyższaniu podatku nie więcej jak o 10% rocznie. Zaraz jednak po dokonaniu tego dzieła minister skarbu zarządził dochodzenie i zbieranie dat potrzebnych do ocenienia, jaka może być wysokość wzajemnych między skarbem a podatkującymi należytości, jaki ostatecznie zamierzonego wyrównania rezultat i jaki nakład pracy i kosztów, nieodzownie do tego potrzebny. Wyniki tego badania przedstawię w liście następnym.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 10 listopada.

⊙ Bankietowy *speech* lorda Salisburego potwierdza w zupełności wszelkie informacye, które w ostatnich dniach otrzymaliście. Anglia oferuje tylko frazesa, gdyż moralnej, dyplomatycznej poparcie, a i to jedynie poza plecami Austryi, nie można za nic innego uważać. Do akcyi żadnej Anglia nie jest ani skłonną, ani zdolną. Dlatego też wieści o przymierzu Austryi z Anglią są — przynajmniej na teraz — zupełnie bezpodstawne. Tutejsze sfery dyplomatyczne utrzymują, że mowa lorda Salisburego wzmocniła bardzo pozycyę hr. Kalnokiego, gdyż udowodniła pośrednio, że dla Austryi nie jest możliwą obecnie inna polityka, jak trzymanie się potrójnej *entente*, jakakolwiekby ona była, oraz przymierza z Niemcami, które, lubo nie jest tem, czem było dawniej, jednak przynajmniej własne *status quo* gwarantuje. Zapewniają przytem, że hr. Kalnoky oświadczył ambasadorowi angielskiemu Paget, wyjeżdżającemu do Londynu, że okupacyę Bułgaryi musiałaby Austrya bezwarunkowo uważać za *casus belli*, że przy tej granicy stoi. Jednakże jest on przekonany, że Rosya nie zamierza okupacyi, oraz, że w danym razie musiałaby ustąpić wobec przedstawień i protestu ze strony Austryi, któreby przez Anglię były przyjęte za swoje i przez Niemcy poparte. Dyplomacya rosyjska nie popełni tego błędu, żeby dopomogła do porozumienia się dyplomacyi innych państw przeciw Rosyi. Z innej strony podnoszą, że stanowcze potępienie działań Rosyi, a nawet napiętnowanie ich przez lorda Salisburego przyczyni się do wzmożenia rozdrażnienia w Petersburgu, i dlatego nie można i teraz przesądzać, czy jutro niespodzianek nie przyniesie.

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIOŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(51)

(Ciąg dalszy).

Redaktorem najstarszego po *Gazecie*, a najbardziej rozpowszechnionego ze wszystkich pism, *Kuryera Warszawskiego*, jest Wacław Szymanowski. Typowa to postać warszawska, tak znana i popularna, że go najczęściej nieinaczej, jak „Wackiem" nazywają. Nietylko wyrósł on na naszym bruku, ale zrósł się z nim tak, że można sobie wyobrazić Szymanowskiego bez *Kuryera* i Warszawy, ale Warszawy, literackiej oczywiście, bez niego — nie. Niski, szpakowaty, o wyrazie twarzy trochę sardonicznym, ale miłym i pociągającym, Szymanowski, dawniej zwłaszcza, kiedy był młodszy i zdrowszy, nie chodził po Warszawie, ale raczej w niej celebrował. Gdzie tylko odbywało się jakieś liczniejsze zebranie publiczne, tam musiał być koniecznie, nie z potrzeby lub amatorstwa, lecz w przekonaniu, że to jego obowiązek. W angielskim *maschentacku*, z laską Paracelsa, fijoletową wstążeczką Akademii francuskiej w dziurce od guzika, otoczony jakby akolitami całym sztabem reporterów kuryerowych, celebrował w teatrze, na koncertach, odczytach, obiadach składkowych, fetach literackich, jubileuszach, pogrzebach, dawniej nawet przy pożarach. Każdy oswoił się z tą postacią i każdy jej szukał. Nikt go się nie bał, ale wszyscy potrzebowali. Opiewany wierszem, prozą, rysowany setkami razy po rozmaitych pismach humorystycznych, mógłby, jak to czyni podobno ks. Bismark, utworzyć sobie kolekcyę własnych karykatur i sylwetek. Anegdot o nim kursuje setki, dowcipów tysiące, każdą jego oryginalność i typowość podniesiono do potęgi, z much powstawały wielbłądy, z plotek legendy. Wszyscy wiedzą jak się ubiera, jak grywa w szachy, jak śpiewa, pisze, mówi — słowem, żyje on tu pod kloszem. On także słynie z opowiadania anegdot, a historyczną stała się często przez niego przytaczana o rękawiczkach Bartoszewicza, na którą zawsze wyciągał go, ile razy się tu zjawił, wasz tak dowcipny i wesoły Anczyc.

Nie sądź jednak, aby ta popularność była ujemną lub uzurpowaną. Broń Boże! Jak go wszyscy znają, tak go i wszyscy kochają i szanują. Szacunek to zaś tem większy, a opinia tem cenniejszą, że powszechna i szczera, a najzupełniej zasłużona. Najzacniejszy to człowiek pod słońcem, jak łza czysty, jak kryształ przejrzysty, serca złotego, a uczynności wielkiej. Na stanowisku swojem wiele bardzo zasług położył, a w tutejszym świecie dziennikarskim jest niewątpliwie jedną z najdodatniejszych postaci.

Redaktor więcej *de nomine* niż *de facto*, dziennikarzem bynajmniej z zawodu i powołania nie był nigdy. Wacław Szymanowski, to przedewszystkiem i jedynie — literat. Pracował on zawsze na najrozmaitszych polach, żadnego za swą specyalność nie obierając. Poeta więcej może kunsztowny, niż natchniony, dramaturg starego, Ponsardowskiego pokroju, przez lat wiele pisywał fejletony w *Tygodniku illustrowanym*, żywe, barwne, lekkością swą francuską nowe i oryginalne; w przerwach wydawał książki dla dzieci, opowiadania, szkice historyczne, nawet przedmowy do „Przewodników po Warszawie", aż nareszcie przed kilku laty został redaktorem i zawód ten najbardziej ukochał.

Kiedy Chateaubrianda zawezwano raz, jako świadka do sądu, zapytany o stan swój i powołanie, odpowiedział:

— *Journaliste.*

Poszła w kąt *Athalia* i *Renée*, poszła cała karyera polityczna i sława poetycka, został tylko — dziennikarz.

Podobnie dzieje się i z Wacławem Szymanowskim. Ogół zna go, nie jako poetę, którego rodzaj talentu jest przecież wybitnym i wdzięcznym, nie jako dramaturga, nie jako jednego z najbieglejszych znawców tajemnic języka naszego, ale jako redaktora *Kuryerka* i pod tym względem wielka dzieje mu się krzywda. Istnieje bowiem pole, na którem jest on istotnie znakomitym. Polem tem są jego przekłady wierszem. Te stawiają go obok Odyńca, a nawet Siemieńskiego. Towarzysz młodych lat Henryka Rzewuskiego, wychowany wytwornie, młodość swą spędził wśród najpierwszych salonów literackich i w wirze ówczesnej cyganeryi warszawskiej. Po pierwszych została mu wielka znajomość epoki i świata, druga dała mu ten zapał starej szkoły, cześć dla poezyi i miłość ideału, której ani wiek nie stępił, ani przeciwności nie zmroziły. Stan jego literackiej służby, zaszczytny i wzorowy, a w dziennikarskiej złożył bądź co bądź dowody wielkiej zawsze u redaktorów cnoty: umiejętnego skupienia około siebie sił nowych, młodych i zdolnych. Nie wiem, czy wielu jest w Warszawie piszących, którzyby od czasu redaktorstwa Szymanowskiego przez łamy *Kuryera* nie przeszli.

Na niebywałe w Polsce powodzenie *Kuryera* (liczył on chwilowo przeszło 20 tysięcy prenumeratorów) złożyło się wiele okoliczności, ale faktem jest, że przyszło ono pod redakcyą Szymanowskiego. Dużo w tem może szczęścia i cudzej zasługi, ale *Kuryer* niewątpliwie przyczynił się bardzo do zreformowania pod względem technicznym całej naszej prasy i pchnął ją na nowe tory. On pierwszy wprowadził oryginalne telegramy, specyalnych korespondentów, fejleton swój zamknął dla tłumaczeń, nakładów nie szczędził i przez konkurencyę wszystkich ożywił. Tendencyę miał zawsze uczciwą i zacną, poczytności swej na złe nigdy nie nadużył, osobistym celom, interesom i względom nie wysługiwał się. Jak to wiele, dość pomyśleć, coby się stało, gdyby było inaczej. Takie, jak *Kuryer* pismo w rękach nietyle co dzisiejsze uczciwych, stałby się plagą, gorszą od wszystkich egipskich, *le plus vil des métiers*. Można mu za to darować wszystkie jego słabości, można przebaczyć płytkość w sądach, zwłaszcza, kiedy idzie o sprawy ekonomiczne i pozę na *Timesa* i dziwnie czasem śmieszną napuszystość artykułów politycznych i brak jednolitości redakcyjnej i pretensyę do pierwszych w kraju skrzypiec i wiele innych usterek. Ostatecznie nie są one szkodliwe, jeno zabawne, tak samo, jak zabawną tylko była owa włóczęga Szymanowskiego po kongresach międzynarodowych i w dobrej wierze podjęta reprezentacya literatury polskiej. Oburzano się na nią wielce w swoim czasie, ale ja osobiście nie mam mu tego za złe, jak nie mam i owego upojenia powodzeniami, branego przez złośliwych za zarozumiałość, nieprzechodzącą jednak nigdy w arogancyę. Wolno każdemu wierzyć, że jest wielkim, tylko nie wolno tej wielkości swojej sztucznie i podstępnie narzucać, a tego Szymanowski nie robił nigdy. Pozował, ale przed tymi tylko, którzy chcieli dobrowolnie i bezpłatnie patrzeć. Patrzyli zaś najczęściej dlatego, że Szymanowski zawsze i wszędzie jest sympatyczny. Najlepiej zaś charakteryzuje to nieszkodliwe upojenie się niezwykłem rzeczywiście u nas powodzeniem *Kuryera*, fakt, który mi przed kilku opowiadano laty. Ktoś z Krakowiaków zapraszał go bardzo, aby przybył do podwawelskiego grodu.

— Dobrze, odrzekł na pół żartem nasz „Wacek", ale zupełnie *incognito*, żadnych owacyj *Kuryera*, boby to go mogło skompromitować.

Czasami to samo powodzenie każe mu mniemać, że *Kuryer*, to kraj cały i publiczna opinia. Kiedy raz spotkał go konsul niemiecki Rechemberg w ogrodzie Saskim i dłuższy czas o najpotoczniejszych rozmawiał z nim rzeczach, Szymanowski wpadł do Redakcyi i pod sekretem wyznał swym zaufanym:

— Musi się zanosić na coś wielkiego. Rechemberg był dla mnie bardzo grzeczny...

W walce z pozytywistami i on i *Kuryer* brali

Zwracam uwagę, że w depeszy biura korespondencyjnego jest omyłka: powinno być, że postanowienia Austryi mają stanowczy wpływ na rząd angielski — nie zaś, że rady Austryi.

Dymisya Karawełowa, którą telegramem przesłał do rąk prezesa sobrania, uważaną tu jest jako oznaka, że nie ufa on wcale, żeby dalszy rozwój wypadków w Bułgaryi mógł być pokojowym, i chce się salwować.

Budapeszt 8 listopada.

† Mowa od tronu, wypowiedziana do obu Delegacyj 6 t. m., ułożona, jako w państwie konstytucyjnem, przez wspólny rząd monarchii i wyrażająca jego zdanie — mowa, którą cały świat polityczny w tej chwili się zajmuje, nietylko sprawiła inne wrażenie w Delegacyi austryackiej, a inne w węgierskiej, ale także inaczej ją oceniają dzienniki węgierskie i polityczny świat tutejszy, a inaczej dzienniki wiedeńskie i świat polityczny w krajach reprezentowanych w Radzie państwa.

Cała prawie Delegacya austryacka, a przynajmniej przeważna jej większość, nie spodziewała się mowy tronowej w innym duchu i innej treści, niż ta, która była wypowiedzianą; nie oczekiwała, a nawet nie pragnęła i nie pragnie bynajmniej w teraźniejszem położeniu rzeczy wewnątrz i zewnątrz państwa, aby Austro-Węgry wmieszały się energicznie i orężnie w zawikłania na Wschodzie. To jest właściwem objaśnieniem dobrego przyjęcia przez Delegacyę austryacką mowy od tronu wyrażającej ufność, że sprawa bułgarska będzie załatwiona bez naruszenia pokoju.

Tej mowie od tronu nie mogłaby zapewnić dzisiaj dobrego przyjęcia ta okoliczność, podniesiona w półurzędowym komunikacie, przesłanym przez ministerstwo spraw zagranicznych do *Pol. Corr.*, że mowa ta wyraża te same myśli i dążności, które wypowiedział prezes ministrów węgierskich Koloman Tisza w oświadczeniu złożonem Sejmowi węgierskiemu 30 września, gdy wskazywał kierunek, w którym prowadzi hr. Kalnoky politykę monarchii wśród zawikłań wschodnich i gdy oświadczył między innemi, że polityka Austro-Węgier dąży do zapewnienia niezależności krajom i ludom na półwyspie bałkańskiem. Ta zgodność teraźniejszej mowy od tronu z ówczesnem oświadczeniem prezesa ministrów węgierskich co do polityki Austro-Węgier na Wschodzie — choćby nawet ta zgodność przyznaną była — nie zapewniłaby, powtarzam, tej mowie dobrego przyjęcia wobec jawnych i licznych faktów wykazujących jaskrawo, iż samowolność rządu rosyjskiego i jego ajentów w Bułgaryi krępuje wszelką czynność władz tamecznych, starających się działać zgodnie z konstytucyą i traktatem berlińskim, obala wszelkie tam prawa, mocarstwa zaś europejskie, a z niemi monarchia austryacko-węgierska, przypatrują się temu z założonemi rękami.

Inna więc była przyczyna, która spowodowała dobre przyjęcie tej mowy przez Delegacyę austryacką. Większość jej przeważna mniema, że wystąpienie Austro-Węgier z bronią w ręku w sprawie wschodniej przeciwko Rosyi byłoby dzisiaj zapóźne lub przedwczesne; znaczna część tej Delegacyi sądzi, że rozpoczynając tak wielką wojnę, należałoby jej naznaczyć cel wielki, bo cel taki wpłynąłby na kierunek działań wojennych i mógłby im zapewnić pomyślny rezultat: chętnie więc ta Delegacya słuchała mowy wyrażającej uzasadnioną nadzieję utrzymania na teraz pokoju przy rozwiązaniu zawikłań na Wschodzie.

Prócz tego niektórzy członkowie Delegacyi słusznie sądzą, że rząd rosyjski bezprawnem postępowaniem swojem i swoich ajentów w Bułgaryi niszczy własnemi rękami złudny urok wyswobodziciela Słowian, którym dotychczas otoczony był w oczach ludów słowiańskich na półwyspie bałkańskim, a po części i w Austryi, z wyjątkiem Polaków dobrze znających istotę tego rządu; rząd rosyjski, a z nim Rosya ukazuje się w Bułgaryi ludom słowiańskim w swej rzeczywistej postaci niszczyciela wolności i niepodległości tych ludów. To zdarcie sobie przez Rosyę maski własnemi rękami i odsłonienie swego prawdziwego oblicza, wyjawienie ludom słowiańskim swoich zaborczych i despotycznych dążeń, jest rzeczą wielkiej wagi, bo obala moralny wpływ Rosyi na ludy słowiańskie. Przekonać się może każdy o tem, rozmawiając dzisiaj z Serbem, Chorwatem, Bośniakiem lub Słowakiem. Przyznają to nawet Młodo-Czesi, którzy dotychczas na Rosyę, jak na bożyszcze patrzyli.

Znacie już w tej chwili zdania o mowie tronowej dzienników wiedeńskich i czeskich, zadowolonych z niej z powodu, iż wyraża ufność w utrzymanie pokoju, którego pragną. Dzienniki czeskie niepokoją się tylko pewną pod tym względem w mowie tronowej sprzecznością, bo obok zapewnienia ogólnikowego, lecz stanowczego, że monarchia zostaje w dobrych stosunkach z wszystkiemi mocarstwami, wspomniano w niej także, iż położenie obecne jest krytycznem.

Przytoczę tu zdania najważniejszych dzienników węgierskich o tej mowie od tronu, której Delegacya węgierska słuchała z dość wymownem milczeniem.

Organa wszystkich stronnictw węgierskich rządowych i opozycyjnych zgadzają się w tem, że mowa ta ich nie zadowolniła, a różnią się tylko łagodniejszem lub ostrzejszem wyrażeniem tego niezadowolenia.

Półurzędowy organ rządu, *Nemzet* (Naród), pisze w numerze wczorajszym co następuje: „Mowa, którą król odpowiedział na powitanie Delegacyj, zaznacza ogólnikiem, ale stanowczo, z jednej strony dobre stosunki nasze z wszystkiemi mocarstwami, i utrzymanie pokoju w porozumieniu z niemi, oraz nadzieję pokojowego rozwiązania sprawy bułgarskiej, z drugiej strony zaś oznajmia, że stanowcze rozwiązanie tej sprawy musi być bezwarunkowo zgodne z traktatami i żywotnemi interesami monarchii; przeto, ażeby pojąć to w dzisiejszem położeniu rzeczy, musimy przypuścić, iż ministerstwo spraw zagranicznych posiada rękojmie, iż Rosya szanować będzie traktaty międzynarodowe w Bułgaryi, i uwierzyć, że zaprzestanie tam gospodarować na własną rękę, do czego jej traktaty nie dają żadnego prawa. Pod tym warunkiem będzie się każdy także w Węgrzech cieszył z utrzymania pokoju..." A dalej w tymże artykule czytamy: „Przemowa, którą do J. K. Mości miał Ludwik Tisza w imieniu Delegacyi, nie pozostawia najmniejszej wątpliwości o tem, czego chcemy. Dla polepszenia naszych stosunków ekonomicznych, dla ich rozwoju i rozwoju oświaty, pragniemy pokoju; od lat dziesięciu powiększamy ciągle nasze wydatki na siły zbrojne, i jesteśmy gotowi jeszcze je powiększyć, aby słowom naszej dyplomacyi nadać taką wagę, iżby nie była zmuszoną poświęcać naszych interesów dla utrzymania pokoju, albo pokój naszym interesom. Jeżeli jednak te dwie rzeczy w spór wejdą — a obowiązkiem rządu jest uniknąć tego sporu — wówczas nie będziemy się wzdragali od ofiar dla prowadzenia wojny."

Egyetértés (Zjednoczenie), organ większości Sejmu węgierskiego, a przeto także stronnictwa rządowego, pisze: „Pewien duch pokojowy wieje z mowy królewskiej. Łatwo to pojąć, bo w duchu wojennym głos z ust króla byłby bezpośredniem wyzwaniem i utrudniłby bardzo pokojowe załatwienie sprawy. Tego nie zamierzano bynajmniej. Lecz zaznaczono w mowie także, iż w załatwieniu sprawy należy uwzględnić życzenia ludu bułgarskiego, traktaty i interesa europejskie. Ztąd wnosimy, że Austro-Węgry nie ścierpią obalenia traktatu berlińskiego i zajęcia Bułgaryi przez Rosyę. Jednak jest rzeczą możebną, iż wojska rosyjskie wkroczą do Bułgaryi; wówczas nie cofniemy się i my także przed wojną. Zresztą wojny tej nie będzie można w każdym razie uniknąć później. Byłoby błędem politycznym zgodzić się na zajęcie Bułgaryi jedynie przez chęć utrzymania pokoju. Wojna byłaby wówczas tylko rok lub dwa lata odwleczoną, a gdy Rosyanie stać będą już w Bułgaryi, musielibyśmy wojnę prowadzić, ale wówczas w niekorzystniejszych warunkach."

W *Budapesti Hirlap* (Budapeszteńskie wiadomości), dzienniku bardzo rozpowszechnionym, czytamy: „Odpowiedź królewska jest dziełem wspólnego rządu. Za tę część mowy, która dotyka polityki zagranicznej, odpowiedzialny jest minister spraw zagranicznych. Ta część mowy jest bardzo słaba. Zawarte w niej oświadczenia złe robią wrażenie. Jest ona odwrotem ze stanowiska, które monarchia austryacko-węgierska zajęła odpowiedzią Kolomana Tiszy na interpelacyę w Sejmie. A chociaż od tego czasu Rosya posunęła się naprzód, dyplomacya austryacko-węgierska cofa się w tył. Przy cofaniu się łatwo jest utrzymać pokój. Nasza polityka jest do tego stopnia zwichniętą (dosłownie tłómacząc: sfuszerowaną), że nawet kierujący nią minister nie może ukryć „obaw"; jednak jego chwiejność i bojaźliwość jest tem większa, im położenie jest gorsze. Delegacya węgierska dałaby jednomyślnie hr. Kalnokiemu wotum nieufności, gdyby zdobyła się na wyrażenie swego przekonania."

Pesti Naplo (Peszteński dziennik), organ umiarkowanej opozycyi, pisze: „Mowa tronowa zapewnia: „„powiedzie nam się zachować błogosławieństwo pokoju"". I wierzymy tym słowom. Ale za jaką cenę utrzymany będzie pokój? Jeśli się to stanie zaprzeczeniem oświadczeniu, złożonemu przez Kolomana Tiszę (w Sejmie węgierskim), byłoby to złem najmniejszem. Ale jeśli się to stanie kosztem zawarcia kompromisu z Rosyą, jest to rzecz daleko ważniejsza a pewna, gdyż w inny sposób nie da się pokojowo sprawa bułgarska załatwić."

Pester Lloyd, znany organ stronnictwa rządowego, redagowany w języku niemieckim, w obszernym artykule wstępnym wczorajszego Numeru roztrząsa i ocenia mowę od tronu. Przedstawiwszy fakt, iż mowa ta odmienne sprawiła wrażenie w każdej Delegacyi, przyjętą była z zadowoleniem przez austryacką, a nie zadowoliła wcale węgierskiej, twierdzi, że mowa była bez znaczenia, i to było powodem odmiennego jej przyjęcia przez każdą Delegacyę; zapewnieniem utrzymania pokoju zadowolniła Delegacyę austryacką, której większość pragnie nietylko pokoju pod przyjmowalnemi warunkami, jakiego i my sobie życzymy, ale pokoju za wszelką cenę. Po tem, mylnem nieco twierdzeniu — tak dalej pisze *Pester Lloyd* — „Delegacya węgierska oczekiwała, iż rząd wspólny — bo on to mówi przez usta Monarchy — zdobędzie się na oświadczenie, iż dla naszej zagranicznej polityki jest granica, po za którą ustaje potrzeba utrzymania pokoju, i że monarchia, która od lat dwudziestu wielkiemi ofiarami wzmacnia swoją armię, nie czyni tego w tym celu, jak skąpiec, aby cieszyć się tylko jej posiadaniem, lecz że użyje jej dla obrony godności i interesów swoich." Dalej dodaje *Pester Lloyd*, że zapatrywania pod tym względem wszystkich stronnictw i wszystkich klas ludności wyraził prezes Delegacyi węgierskiej Ludwik Tisza w swojej mowie do Monarchy.

Rzym 6 listopada.

(*Q*) Piękna uroczystość odbyła się przedwczoraj w kolegium polskiem, t. zw. w Rzymie *Akademia*, na cześć kardynała Ledóchowskiego, który poprzedniego dnia obchodził 25-letni jubileusz konsekracyi na biskupa. Wygłaszano utwory poetyczne polskie i łacińskie, świadczące, że i Muzy kwitną w murach polskiego kolegium; odśpiewano kantatę, umyślnie na tę uroczystość skomponowaną. Owacya miała cechę bardzo serdeczną. Kardynał obchodził tę pamiętną dla siebie rocznicę w cichości, w gronie najbliższych sobie osób; zbyt bolesne wspomnienia łączyły się z tym jubileuszem biskupstwa, aby można było pomyśleć o owacyach głośniejszych, w szerszym rozmiarze.

Dzienniki włoskie liberalne rozpuściły przed kilkoma dniami wiadomość, że w ślad za hr. Ludolfem ustąpić ma także hr. Paar, ambasador austryacki przy Watykanie. Pomimo stanowczego zaprzeczenia w dziennikach katolickich, nie przestaje się utrzymywać ta pogłoska, pozbawiona wszelkiej podstawy. Nowy ambasador przy Kwirynale, hr. Bruck, którego przyjazd do Rzymu zapowiadano w tym tygodniu, przybędzie prawdopodobnie dopiero w przyszłym miesiącu.

Minister wyznań i oświecenia nadał opróżnioną przy męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie posadę starszego nauczyciela Stanisławowi Twarogowi, profesorowi przy seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie i inspektorowi okręgowemu w Krakowie.

Rada skolna krajowa zamianowała nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Niemirowie, pannę Bronisławę Kaczorównę, rzeczywistą nauczycielką młodszą tejże szkoły; nauczycielkę rzeczywistą szkoły pospolitej połączonej ze szkołą wydziałową żeńską we Lwowie, Agnieszkę Rebsamównę, rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie i nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Barze, Zofię Helenę Terlecką, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 listopada.

— **Za duszę ś. p. Maurycego Manna** odprawioną zostanie fundacyjna doroczna Msza św. żałobna w kościele Najśw. Maryi Panny w sobotę (d. 13go b. m.) o godzinie 10ej, jako w 10-tą rocznicę jego zgonu.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zwołanem zostało na dzień dzisiejszy, godzinę 5 po południu, w sprawie ważnej i niecierpiącej zwłoki.

— **Delegat Namiestnictwa** hr. Borkowski wczoraj wieczorem odjechał do Wiednia pociągiem kuryerskim.

— **Koncert p. Józefa Adamowskiego**, który się jutro odbędzie, wprowadzi bardzo ciekawe dzieło Saint-Saënsa, jak również kilka utworów zupełnie nowych. Po koncercie tym wybiera się artysta w podróż po Galicyi, a następnie do Warszawy.

— **Bazar** dla wyrobów krajowych w Sukiennicach. Dziś właśnie nadeszły do Bazaru wyroby makatowe z Buczacza. Są to bardzo gustowne, według oryginalnych wzorów wykonane portyery, nakrycia na stoły itd., a robota ich jest prawdziwem arcydziełem i świadczy korzystnie o wyrobie krajowym, mogą bowiem ubiegać się o pierwszeństwo z najlepszemi tego rodzaju wyrobami zagranicznemi pod każdym względem. Szczególniej harmonia barw na tych wyrobach jest miłą dla oka. Zanotować wszakże musimy, iż Bazar wysprzedawszy wiele z nadesłanych towarów, nie może doprosić się od producentów nadesłania świeżego wyrobu, któryby znalazł zbyt natychmiastowy, dopytują się bowiem o niego nabywcy. I tak z Zakopanego, ze szkoły dla przemysłu drzewnego, nie może się Bazar doprosić nadesłania towarów, tak dalece, że nawet na listy nie otrzymuje odpowiedzi, mimo, że niebrak zapasu wyrobów w Zakopanem i że leżą one na składzie. Takie postępowanie źle wpływa na chęć pokupu wyrobu krajowego i zmusza do nabywania wyrobów obcych.

— **Wilia św. Marcina.** Zapowiadziany w Kole artystyczno-literackiem wieczorek z ucztą gęsią i muzyką odbył się wczoraj w licznem gronie. Po odśpiewaniu przez p. Towiańskiego aryi ze *Stradelli*, przy akompaniamencie fortepianu, odegrał p. Bylicki walca Moszkowskiego, walca i krakowiaka p. Morelowskiego, a zakończył kwartet Grigera, wykonany przez pp. Adamowskiego, Singera, Ostrowskiego i Bukowskiego. Do wieczerzy zasiadło około 40 osób, przy której bawiono się do późna toastami i pogadanką.

— **Komitet akademicki** postanowił tegoroczny wieczorek Mickiewiczowski urządzić w dniu 29 bm. Współudział swój pomiędzy innymi przyrzekła p. Stolcman Prylińska, artystka opery warszawskiej, w śpiewie solowym i p. Kałużyńska w deklamacyi zbiorowej. Komitet postanowił w tym roku odstąpić od dotychczasowego zwyczaju rozsyłania zaproszeń w mieście, a to z powodu, że zaproszenia te często nie dochodząc, chybiały celu. Na ostatniem posiedzeniu komitet uzupełnił się dobraniem do grona swego następujących kolegów: Szeptyckiego, Michalika, Wilsona Ryszarda, Jędrzejowicza, Kadenów Józefa i Gustawa i Stępińskiego Stanisława.

— **Komisya lekcyjna Bratniej pomocy** uczniów Uniw. Jag. podaje do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów, że jak przedtem, tak i teraz pośredniczy w rozdawaniu lekcyj i guwernerek, polecając tylko zdolnych i sumiennych kolegów na nauczycieli domowych. Wiadomości bliższych udziela w imieniu komisyi Edmund Cięglewicz, ulica Wiślna L. 7 na dole, między godziną 2—3.

— **Telegraf pożarny.** Wzmiankę o telefonach pożarnych w dzienniku naszym przed kilkoma dniami umieszczoną, winniśmy na podstawie świeższych informacyj o tyle sprostować, iż nie telefon, ale telegraf pożarny będzie w Krakowie w myśl pierwotnego wniosku r. m. Dra Domańskiego zaprowadzony, a telefony będą tylko środkiem pomocniczym telegrafu w niektórych miejscach. Według projektu znanej zaszczytnie na polu elektrotechniki firmy Siemens i Halske, będzie mieć Kraków główną stacyę telegrafu pożarnego w koszarach na Kotłowem, 16 stacyj telegraficznych a zarazem i telefonicznych, 32 automatów czyli stacyj tylko telegraficznych i 7 stacyj telefonicznych, z tych jednę w Podgórzu. Prąd spoczynkowy amerykański z 75 ogniw Meidingerowskich. Część straży wyjeżdżająca do pożaru mieć będzie ze sobą telefon przenośny i połączywszy go z najbliższym automatem pożarńym może niezwłocznie porozumiewać się bezpośrednio ze strażnicą na Kotłowem. Ubolewać należy, iż nie wszystkie gmachy publiczne, jak mianowicie *Collegium novum* Uniwersytetu i Muzeum Czartoryskich, będą mieć na teraz tak potrzebne dla siebie automaty pożarne, da się to jednak łatwo jeszcze zrobić, ponieważ nawet po zbudowaniu całej sieci telegrafu pożarnego można będzie włączać do niej nowe automaty pożarne. Automat jeden kosztuje 90 złr. prócz drutów (metr po 18 centów), kroksztynek żelaznych i izolatorów, co przy gęstem rozstawieniu automatów miejskich nie wiele może wynosić. Jest rzeczą bardzo pożądaną, by właściciele domów większych, tych mianowicie, w których mieszczą się zabytki sztuki, lub inne pamiątki narodowe, sprawili sobie własne automaty pożarne i połączyli je z miejskim telegrafem, ile że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najdzielniejszym środkiem zapobieżenia większym szkodom od ognia, jest jak najspiesznieisze uwiadomienie straży o wybuchłym pożarze. Oznaczając nazwą pożaru wielkiego, pożar, do ugaszenia którego potrzeba równocześnie więcej niż dwu sikawek, wynosi liczba wielkich pożarów dla miast z kompletnym telegrafem pożarnym 4·05, dla miast z niezupełnym telegrafem 17·6, dla miast zaś bez telegrafu pożarnego 28·6% ogólnej cyfry pożarów.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** stowarzyszenia austryackich weteranów wojskowych odbędzie się w niedzielę d. 14go b. m. o godzinie 2ej po południu w sali ratuszowej. Na porządku dziennym znajduje się wybór zarządu, który kieruje stowarzyszeniem i administruje majątkiem. Czynne prawo wyboru mają wszyscy członkowie, tak ci, którzy miesięczne wkładki popłacili, jak również i ci, którzy z wkładkami zalegają.

— **Przy ul. Zwierzynieckiej i Wolskiej** zbudowane zostały kanały, szczupła wszakże garstka właścicieli domów, położonych przy tych ulicach, przeprowadzić zamierza szluzy z domów do kanałów. Wobec tego kosztowna budowa kanałów niema należytego znaczenia pod względem sanitarnym — Magistrat więc powinien dążyć do tego, by przeprowadzone zostały szluzy do kanałów ze wszystkich domów, leżących przy ulicach Zwierzynieckiej i Wolskiej.

— **Gustowne**, rzeźbione wystawy sklepowe, zaczynają się pojawiać w Krakowie. Pierwszy urządził taką wystawę p. Fischer Jan w Spiskim pałacu, obecnie zaś jest ukończoną już wystawa sklepu p. Rudnickiego w hotelu Drezdeńskim. Robota stolarska, wykonana czysto i dokładnie, tworzy harmonijne wejście do sklepu i przyczynia się do podniesienia zewnętrznej strony hotelu Drezdeńskiego, który niedawno z gustem wewnątrz i zewnątrz przez właścicieli odnowionym został.

— **Uczta pożegnalna** dla p. Jasińskiego, nowomianowanego prezydenta Sądu krajowego w Krakowie, odbyła się we Lwowie, jak donosi *Przegląd*, staraniem licznego grona radców tamtejszego sądu krajowego, kolegów solenizanta i znajomych, w sali kasyna miejskiego wczoraj wieczorem. Do uczty zasiadło przeszło 40 osób. Pierwszy toast na cześć solenizanta wzniósł p. radca dworu Prexel, dając wyraz uznania zasług p. Jasińskiego, jako urzędnika państwa i jako dobrego obywatela. Imieniem sądu krajowego żegnał solenizanta p. prezydent Piątkowski, a p. radca Budzynowski mówił w imieniu Towarzystwa prawniczego. P. Jasiński, do głębi wzruszony, dziękował za niezasłużone — jak się wyraził — objawy uznania, dodając, że wynosi ze Lwowa najsympatyczniejsze wspomnienia — które go z tem miastem zawsze nicią serdecznych więzów łączyć będą. We czwartek w sali Frohsinnu (hotel George'a) odbędzie się, jak to zapowiedział jeden z toastujących mowców, p. radca Bochyński w dowcipnem przemówieniu — wieczorek na cześć p. Józefa Jasińskiego, urządzony staraniem Towarzystwa prawniczego.

— **Dr Henryk Szuman**, prezes Koła polskiego w Berlinie, o którym świeżo donosiła *Posener Ztg*, że sprzedał sąsiadowi Niemcowi na cele kolonizacyjne 160 morgów ziemi, za 52,000 marek — w piśmie do *Dziennika Poznańskiego* zaprzeczył temu doniesieniu nieprawdziwemu tak co do obszaru, co do ceny, jak co do osoby nabywcy — „najmniej zaś prawdziwą jest insynuacya, że to się stało w myśl kolonizacyi niemieckiej."

— **Ciekawy wyrok** wydał niedawno temu niemiecki najwyższy sąd administracyjny w sprawie wydalań: Mieszkaniec Prus wyemigrował po trzecim podziale Polski, około r. 1800, do południowych Prus. Gdy takowe dostały się Rosyi, syn owego mieszkańca Prus, urodzony w r. 1808 w południowych Prusach, należących do Księstwa Warszawskiego, wyemigrował w r. 1827 do ojczyzny swego ojca, osiadł w zachodnio-pruskim powiecie, w r. 1835 ożenił się z poddaną pruską i w r. 1839 nabył posiadłość ziemską. W r. 1838 urodził mu się syn. Tenże od r. 1860, a więc od 25 lat jest przewodniczącym w dozorze kościoła katolickiego w swej wsi, posiada tam 40 mórg chełmińskich odebranych w spadku i ma za żonę poddaną pruską. Trzy razy stawiał się do wojska, podczas gdy brat jego służył w artyleryi w Królewcu. Otóż ten w Prusach urodzony i zamieszkały człowiek, którego dziadowie tak ze strony ojca jak matki byli poddanymi pruskimi, otrzymuje, licząc już lat 48, od swego landrata rozkaz banicyjny, do którego ma się zastosować w przeciągu 8 dni. Udał się skutkiem tego ze skargą aż do najwyższej instancyi, do najwyższego sądu administracyjnego i został ze skargą oddalony. Wyrok podpisany przez p. Gneista powiada, że skarżący nie jest Prusakiem i dekret banicyjny jest uzasadniony. „Jeżeli skarżący twierdzi — powiada wyrok — że musiał stawiać się do wojska, to uważanym był przez władze za poddanego pruskiego, ale poddaństwa tego dowieść nie może."

— **Do Rzymu**, jak donosi *Dziennik Poznański*, przed kilku dniami przybyła deputacya polska, złożona z mieszkańców miasta Stanisławowa w Galicyi i znalazła posłuchanie u króla Humberta. Celem jej było uproszenie łaski dla celi św. Stanisława, zagrożonej rozbiorem. Patronem grodu, z którego przybyli suplikanci, jest św. Stanisław Kostka, i to było powodem, czemu sprawę tę mieszkańcy tak do serca przyjęli. Król Humbert dał rodakom naszym posłuchanie i w słowach łaskawych o kraj się wypytywał, obiecując, iż wszystko uczyni, co będzie w jego mocy.

— **Poszukiwacze złota** doznali nowego zawodu. Ostatnie dzienniki australskie donoszą, że całe gromady poszukiwaczy powracają w nędzy z Kimberley, gdzie złoto znajduje się w bardzo małych ilościach. Nadto różne zaraźliwe choroby, panujące na miejscu, dziesiątkują przybyszów.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna wyśledziła i przytrzymała Gustawa Schmidta, lat 16 liczącego, Kopę Zygmunta, lat 15 liczącego, i Jana Bruzdę, lat 26 liczącego, rodem z Woli Podłużańskiej, za kradzież kosza z rzeczami i książkami, który skradli z wozu p. P. nauczycielce z Toń, podczas jej przejazdu przez Kleparz. Zarazem przyaresztowano Feliksa Swierczka, Antoniego Głucha i Michała Maryniaka, za kradzież zawiniątka z rzeczami z wozu na szkodę Zofii Ziółkowy, włościanki, podczas jej przejazdu przez ulicę Krowoderską.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 13go: Po raz pierwszy: *Szczęście małżeńskie* (Le bonheur conjugal), komedya w 3-ch aktach, z francuskiego, Albina Valabrequa.

---

bardzo gorący udział, a Szymanowski osobiście wiele za to wycierpiał — i był przez dłuższy czas istny *bête noire* młodej prasy. Nie wpłynęło to jednak bynajmniej ani na jego odwagę, ani na gotowość do dalszej walki. Przodował jej zawsze z młodzieńczym zapałem.

Człowiek przeważnie serca, do spraw publicznych, w których przez samo stanowisko swoje jest nieuniknionym, przynosi zawsze gotowość do usług, najlepszą wiarę i chęci, i te właśnie czynią go pożytecznym, w wielu razach zasłużonym i powszechnego szacunku oraz uznania godnym.

Jednym z tych współpracowników *Kuryera, à qui il ne faut pas déplaire* — jak mawiał Saint-Simon o faworytach Ludwika XIV — jest Władysław Bogusławski. Dzierży on w *Kuryerze* berło krytyki teatralnej i artystycznej. Najwięcej ze wszystkich recenzentów czytany, jest też i najbardziej słuchanym (chociaż nie zawsze przez publiczność), nie chcę rozstrzygać, czy więcej na mocy pewnego teroryzmu, który wszedł już w obyczaj warszawski, czy też skutkiem przyznawanego mu talentu. Od niego zależy los autorów i artystów, on istotnie rządzi teatrem, a nawet p. Gudowskim, chociaż, co najzabawniejsze, nasz prezes-senator wcale się tego nie domyśla i przeżegnałby się na tę wiadomość; o nim to właśnie daleko słuszniej aniżeli o Kenigu powiedzieć można: *quil fait les autres*, chociaż niestety, co zresztą jest łatwiejszem — *il en a défait plus qu'il n' en a fait.* Wnuk Wojciecha, syn Stanisława, żartobliwie Bogusławskim III nazwany, ma dla teatru dziedziczny zapał i zamiłowanie, przechodzące często w fanatyzm, skutkiem którego traci nieraz perspektywę i miarę co do ważności i znaczenia teatru wogóle. Wychowaniec Heildelberskiego uniwersytetu, autor bardzo cennego i poważnego o *Fauście* studyum, napisał przed paru laty obszerną a niepospolitą o scenie warszawskiej książkę. Scenę zna, ale doskonale tylko warszawską, choć zna wszystkie wybitniejsze europejskie, smak ma niby bardzo wydelikacony, poczucia estetyczne czułe aż do maniery, styl barwny, język piękny, a jeśli nie mogę mu przyznać absolutnej bezstronności i najsprawiedliwszym z krytyków nie nazwę, to dla tej prostej przyczyny, że wogóle w bezstronność krytyki teatralnej, zwłaszcza w Warszawie, nie wierzę. Zarzucają mu, że drapuje się nieraz w katońską togę, że przykłada za wielką miarę do naszych małych rzeczy, staje się niepotrzebnie drobiazgowym i nie od predylekcyi, ale raczej od uprzedzeń wolnym nie jest — wreszcie, że — *journaliste, il est quelquefois journalier.*

Temu ostatniemu jednak nie dziwię się zupełnie, lecz przeciwnie podziwiam raczej człowieka, który jest w stanie tyle lat o teatrze pisać, mieć z nim stosunki, w atmosferze jego żyć i pomimo tego wszelkich iluzyj nie stracić i — wytrzymać. Dowodzi to wielkiego hartu nerwów i wytrwałości. Pisarz to zdolny i poważny, człowiek mający wśród krytykowanych i krytykujących niechęci i zawiści dużo i więcej osobistego szacunku, aniżeli uznania.

Fejletonista *Kuryera Warsz.* Bolesław Prus (Aleksander Głowacki) był w swoim czasie bardzo popularnym. Jego kroniki odznaczały się humorem często trywialnym, ale nigdy dotkliwym i osobistym. Drwił on z rzeczy, nie z ludzi, nad osobistościami się nie pastwił, pod tym względem stał wyżej od Lama. Werwą jednak satyryczną i ostrością dowcipu nigdy mu nie dorównywał. Pięknego poranku jednak powodzenie humorysty zaczęło mu się przykrzyć, postanowił więc zostać ekonomistą, socyologiem, lekarzem społecznym i przemienił fejleton *Kuryera* w katedrę a raczej na kazalnicę. Odtąd stał się wprawdzie bardzo oryginalnym, ale za to i bardzo nudnym, a kroniki jego zaczęły tracić na poczytności a zatem i wpływie. Nie zraża go to jednak i brnie dalej. Dyletantyzm, oto główna jego jako publicysty cecha. Zacietrzewiony w swych szczerze i uczciwie demokratycznych teoryach, z własnego, więcej może dziwacznego, niż oryginalnego punktu widzenia sądzi wszystko: ekonomią, sztuki piękne, poezyę, teatr, kwestye społeczne, przemysł, a przedewszystkiem — rolnictwo. Powiedział on sobie, że będzie reformatorem i moralistą naszych ziemian, pali też co tydzień kazania, które z początku bawiły naiwną nieznajomością wsi i elementarnych warunków gospodarstwa, później zaczęły monotonnością nudzić, a w końcu pretensyonalnością drażnić. Dziś ani bawią, ani drażnią, ani nudzą — zobojętniały zupełnie. Jako kronikarz, Prus zeszedł na drugi plan, żyje resztkami dawnego wzięcia.

Oryginalny to typ, w gruncie bardzo sympatyczny, skromny, niegoniący za reklamą, osobiście przysłowiowo zacny i wiary najlepszej.

Dzieje się z nim to, co z pewnym znanym u nas skrzypkiem. Znakomity artysta, ale tuzinkowy literat, o sławę wirtuozowską nie dbał, ale do literackiej miał wielką pretensyę. Tak samo z Prusem. Z zawodu jest on właściwie nowelistą, talent ma jeżli nie znakomity, to w każdym razie wybitny i oryginalny, stokroć wyższy, aniżeli wszystkie pp. Marrenowe, Hajoty, Kościałkowskie, Ostoje i t. d., we własnem jednak przekonaniu jest daleko większym ekonomistą, aniżeli powieściopisarzem. Zamiast poświęcić się wyłącznie belletrystyce, debiutuje wciąż na polu najfantastyczniejszych projektów i najniepraktyczniejszych rad. I rzecz dziwna, ten sam człowiek, który w nowelkach ma i zmysł spostrzegawczy i poezyi dużo i poczucia piękna sporo — w krytycznych swych ćwiczeniach mija się z tem wszystkiem i staje się nie oryginalnym, ale oryginałem. Wygląda to czasem tak monstrualnie, że ma się ochotę posądzić go o umyślną na oryginała pozę. Tak jednak nie jest. W głębi swej naiwności, Prus wszystko, cokolwiek robi, robi szczerze i z głębokiego przekonania. To go po części usprawiedliwia, ale niemniej czyni niebezpiecznym, a często nawet szkodliwym. Zdaje mu się, że jest rzecznikiem praktycznego rozsądku, a właśnie tej praktyczności wszystkim jego projektom i radom brak; lubi opierać się na cyfrach, ale najfałszywsze z tych cyfr wyciąga wnioski, chwyta szczegóły, ale całości ogarnąć nie potrafi. Impresyonista, samouk, bez wykształcenia literackiego, z doktryneryzmem, który przechodzi coraz częściej w manię, Prus pozostaje zawsze pod wpływem ostatniej przeczytanej książki. Niech w tej książce uderzy go coś, co odpowiada jego formułkom, wnet ogłasza to światu jako wynalazek i jako generalne na wszystko *panacaeum*, nie bacząc i nie wiedząc, że *schon alles da gewesen*, a nie mając na tyle nawet w sobie fałszu, aby ową niewiadomość zręcznie pokryć i z nią się tak naiwnie nie zdradzać. Osobiście niezmiernie sympatyczny, w kołach koleżeńskich wielkiego zażywa miru i należy, jak mnie zapewniają jego znajomi, do tych, na których można się gniewać, zżymać, nawet potępiać — ale trzeba koniecznie szanować i kochać.

Wśród licznego grona współpracowników *Kuryera* wybitniejszą siłą jest p. Teodor Jesske-Choiński, powieściopisarz zanadto jeszcze surowy i niewyrobiony, dziennikarz wszakże nie bez temperamentu i zdolności, ale i zarozumiałości, oraz p. Julian Łętowski, autor kilku nowelek, które w nawale innych odróżniają się trafną obserwacyą i poprawną formą.

Sekretarzem redakcyi jest obecnie po p. Tadeuszu Czapelskim, którego sprytowi i ruchliwości *Kuryer* wiele ze swego kolosalnego rozwoju zawdzięcza, p. Władysław Sabowski (Wołody Skiba), zbyt wam w Galicyi znany, abym miała się o nim dłużej rozpisywać, a jak dobrze wiecie, odznaczający się rzadką w Polsce konsekwencyą w pracowitości.

Kuryer Warszawski należy w jednej połowie do firmy Gebethnera i Wolffa, w drugiej zaś do W. Szymanowskiego, w jednej drobnej części do Bogusławskiego. Liczy on obecnie około 14.000 abonentów i wychodzi dwa razy dziennie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

W niedzielę 14go: *Mazepa*, tragedya w 5 aktach, Juliusza Słowackiego, z p. Sobiesławem w roli tytułowej.

We wtorek 16go: Po raz drugi: *Szczęście małżeńskie* (Le bonheur conjugal), komedya w 3 aktach, Albina Valabrequa.

We czwartek 18go: (Wznowione) *Dyoniza* (Denise), komedya w 4 aktach, Aleksandra Dumasa.

W nauce: *Adwokat bez klientów*, komedya w 3 aktach, pp. Adolfa Abrahamowicza i Lucyana Kwiecińskiego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 10go listopada pogoda; term. od 8·4 doszedł do 16·1 C. Barometr trochę się podniósł; o godzinie 7ej rano d. 11go stan jego był 738·1 millim., term. 5·1 C. — Wiatr wschodni.

— W piątek d. 12go listopada: ś. Marcina p. i Józefata.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Bazylika litewska, przez A. H. Kirkora, członka nadzw. Akad. Umiejęt. w Krakowie. Kraków 1886 roku, w 8-ce, str. 113. Cena 1 złr. 20 ct.

Chrześciańskich ludów dzieje wiążą się i splatają z dziejami ich świątyń i Kościołów. I nie może być inaczej, bo skoro już u Rzymian dewizą było: *Ab Jove principiun, ab Jove finis erit*, to tembardziej cywilizacya i polityczna rola chrześcijańskich ludów rozpoczyna się z opowiadaniem wiary i pierwszemi dla opowiadania i praktykowania tej wiary dźwigniętemi Kościołami, i każdy wojenny czyn, każda narodowa uroczystość w świątyniach sankcyę swoją i błogosławieństwo Boże brała. W lutym 1886 r. dobiegło półtysiąca lat połączenia z Koroną i nawrócenia Litwy, a pomnikiem tego wypadku to katedra wileńska, założona 7 i 8 maja 1388 roku przez króla Jagiełłę, na miejscu świątyni Perkunasa. Jakby dla uświetnienia tego 500 letniego jubileuszu napisał p. Adam Kirkor, wielce zasłużony koło archeologii i dziejów zwłaszcza litewskich, autor, dzisiaj ciężką złożony chorobą, rozprawę dla *Przeglądu Powszechnego* pod tytułem: „Bazylika litewska," która, aby tem łatwiej dostać się mogła do rąk Litwinów, w osobnej odbita książce.

Praca to, co się zowie źródłowa, sumienna, bezstronna; wieje z niej tchnienie gorącego przywiązania do zabytków przeszłości ukochanej Litwy; bo u starszych wiekiem, a zwłaszcza chorych, żyje się już tylko wspomnieniami. Autor liczył się skrupulatnie z ogłoszonemi dotąd opisami wileńskiej bazyliki, ale wzbogacił je nowemi faktami i licznemi sprostowaniami, czerpanemi z rękopiśmiennych źródeł, jak: akta kapituły wileńskiej, protokóły wizyt biskupich, notatki znakomitego badacza dziejów wileńskich profesora Michała Homolickiego; nie szczędził też własnych studyów i badań na miejscu, do czego, jako wieloletni mieszkaniec Wilna, miał dosyć sposobności.

Rozprawa dzieli się na sześć rozdziałów: Apostolstwo na Litwie — Kościół Katedralny — Kaplica Gasztoldowska — Kaplice: Królewska i św. Kazimierza — Skarbiec Katedralny — Groby wielkoksiążęce i królewskie. Cała ta praca jest tak treściwą, tak bogatą w charakterystyczne, wielce zajmujące szczegóły, że niepodobna jej streścić; nie czyta się jej, ale się ją formalnie pochłania.

Ważniejsze poprawki krytyczne i sprostowania p. Kirkora są te:

Ciała prawosławnych męczenników z r. 1342 i 1347 nie spoczywały w istniejącej dzisiaj cerkwi św. Mikołaja, ale w innej dawniejszej, której i dziś i oddawna śladu niema. (str. 10). Znicz nie oznacza ognia wiecznego, ale miejsce na którem stała bałwochwalnia, z przechowywanym wiecznym ogniem (str. 17).

Pomnik w kaplicy gasztoldowskiej, uważany przez niektórych za pomnik Witolda, przez innych za pomnik Nadziwoja, jest pomnikiem Wojciecha Gasztolda, w. k. l., zmarłego roku 1540 (str. 29—35).

Ołtarz witoldowski nie był nigdy kaplicą królewską. Kaplic królewskich było dwie, jedna stara w której spoczywały szczątki św. Kazimierza, króla Aleksandra Jagiellończyka, królowej Elżbiety i Barbary, druga nowa, budowana przez Zygmunta III i Władysława IV od roku 1623—1636 (i to nie na miejscu starej troickiej kaplicy, zamienionej później na kruchtę), do której wniesiono relikwie św. Kazimierza (str. 39).

Św. Kazimierz urodził się 4 października 1458 roku, nie zaś 5 lub 3, jak twierdzi wielu — umarł 4 marca 1485 roku w zamku wileńskim a nie w Grodnie, lub w Miednikach (str. 32, 102).

Wybito tylko 200 egzemplarzy tej cennej rozprawy, z tych 100 przeznaczono dla Wilna, część pewną złożono w księgarniach krakowskich, reszta dla przyjaciół.

Odczyty p. Karola Langiego o domowem gospodarstwie kobiecem w Muzeum techniczno-przemysłowem odbywać się będą poczęwszy od soboty (13-go b. m.) zawsze w sobotę od godziny 3 do 4 po południu.

Od Administracyi „Czasu".

Na wygnańców z Prus nadesłała Podolanka za sprzedane książki: „Pieśni o Królowej Jadwidze" 42 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE. (2811-1-5)

Ostatnie wiadomości.

Stan zdrowia p. Marszałka. Wczoraj pod wieczór — pisze *Przegląd* — nastąpił tak znaczny upadek sił, że i sam p. Marszałek, który ani na chwilę nie stracił przytomności, i osoby, będące przy nim, sądziły, że już się zbliża ostatnia godzina. O godzinie 9-ej wieczór polecił p. Marszałek przywołać notaryusza Szemelowskiego i zaprosiwszy na świadków p. Wrotnowskiego, dyrektora Banku krajowego, i p. Grotta, dyrektora kancelaryi Wydziału krajowego, podyktował notaryuszowi w ich obecności swą ostatnią wolę. Wciągu tego dyktowania podawali mu lekarze po łyżeczce mocne wino.

Około 11-ej chory usnął i spał z przerwami do trzeciej rano; o tej godzinie wypił filiżankę bulionu i zasnął znowu aż do godziny szóstej rano. Po obudzeniu się czuł się lepiej, gorączka spadła, a siły przybyły. Koło 10-tej rano przywołał do siebie p. Erazma Swierczewskiego, kasyera Banku krajowego, i odezwał się do niego w te słowa:

„Chociaż czuję się lepiej, pragnę jednak przygotować się na postawienie się przed sądem Bożym. Bądź Pan tedy tak dobrym i pójdź do św. Jura po księdza dla mnie. — Dzień dzisieszy jest krytycznym dla mnie; kto wie, co będzie; trzeba więc zawczasu pogodzić się z Bogiem."

P. Świerczewski spełnił natychmiast to zlecenie i przywiózł X. wikarego Bobrowicza. — P. Marszałek wyspowiadał się, potem przyjął Najświętszy Sakrament i rzekł do obecnych: „Teraz mi jest lżej i lepiej." Potem zasnął znowu.

W chwili, gdy numer zamykamy (godzina 1½ po południu) obudził się p. Marszałek, gorączka spadła zupełnie, nadzieja w otaczających go wstępuje.

Czytamy w *Gazecie Narodowej:*

Grono obywateli we Lwowie podniosło myśl nadania obywatelstwa honorowego Drowi Mikołajowi Zyblikiewiczowi. Tego aktu uznania dokonać ma Rada miasta Lwowa na najbliższem swem posiedzeniu. Równocześnie rozesłano do celniejszych gmin miejskich list następującej treści:

„Rezygnacya Wgo Dra Mikołaja Zyblikiewicza z marszałkowstwa krajowego, spadła jak grom na wszystkich dobrze myślących Polaków, a najwięcej dotknęła ona stan mieszczański, zawdzięczający mu bardzo wiele. Żaden bowiem z jego poprzedników nie podniósł tej wzniosłej myśli, iż chcąc kraj nasz podnieść z upadku moralnego i materyalnego, trzeba przedewszystkiem podnieść krajowy przemysł, rękodzielnictwo i stan średni, mieszczański.

Ta wieść o rezygnacyi spowodowała zgromadzenie na dniu wczorajszym wybitniejszych członków Izby rękodzielniczej, którzy uchwalili wysłanie memoryału do Wgo marszałka krajowego Dra Mikołaja Zyblikiewicza z prośbą, żeby, jeżeli to możebne, celem ukończenia rozpoczętego dzieła w podniesieniu godności i dobrobytu kraju, cofnął swą rezygnacyę.

Zebrani powzięli tę uchwałę w tem najgłębszem przekonaniu, iż takowa jest wyrazem uczuć wszystkich mieszczan i rękodzielników kraju naszego, a tem samem spodziewać się można, że wszystkie miasta i stowarzyszenia rękodzielnicze wyślą takie adresa jaknajprędzej, dając tem samem wyraz czci dla zasług Wgo Marszałka."

Wiener Allg. Ztg donosi, że Dr Henryk Blumenstock, dawny współpracownik *Czasu*, a obecnie wyższy i zasłużony urzędnik w biurze prasowem, mianowany został dyrektorem kancelaryi Rady państwa w miejsce zmarłego Kupki. Zanim nadejdzie potwierdzenie urzędowe tej wiadomości, zapisać tylko możemy, iż powitamy ze szczerem zadowoleniem powołanie na tak zaszczytne stanowisko światłego naszego rodaka, a zarazem gorliwego i wiernego sługi państwa.

Cesarz Wilhelm przyjmował d. 9 b. m. w półgodzinnej solennej audyencyi biskupa warmińskiego Dra Thiela.

Z Fuldy donoszą, że biskup Kopp przyjął miejsce koadjutora dyecezyi wrocławskiej.

Zajścia w Bułgaryi.

Deputowany opozycyjny Tauszanowicz wniósł w skupczynie serbskiej następującą interpelacyę do prezesa ministrów: 1) Jakie zmiany zaszły od rewolucyi w Filipopolu w stosunkach Bułgaryi do Serbii, któreby skłonić mogły rząd do przyjaznych stosunków z Bułgaryą? 2) Czy Serbia dziś jeszcze pozostaje na stanowisku traktatu berlińskiego co do równowagi na półwyspie bałkańskim, jak przed wojną? 3) Jeżeli rząd zmienił swoje stanowisko, okupione tak drogiemi ofiarami w czasie wojny, czem chce usprawiedliwić zmianę swego zdania? 4) Jakie stanowisko zamierza rząd zająć, jeśli Rosya odzyska dawny swój wpływ w Bułgaryi? 5) Czy rząd mniema, że ugodę, zawartą z tymczasowym rządem bułgarskim, respektować będzie późniejszy stały rząd bułgarski?

Franasowicz miał zaraz w dniu następnym odpowiedzieć na tę interpelacyę.

Z okazyi odroczenia wyboru księcia bułgarskiego przez sobranie, odezwała się *Nordd. Allg. Ztg* w niezwykle przyjaźny sposób o jego działaniu: „Podczas gdy przyjaciele Rosyi w Bułgaryi zdają się upatrywać w tem całe zadanie swoje, aby w sytuacyi obecnej sprawiać coraz większe zawikłania, przeważa w rejencyi, ministerstwie i sobraniu dążność wręcz przeciwna. Ostatniej przypisać też należy odłożenie wyboru księcia do dnia następnego."

Z Zofii donoszą, że przed wyborem księcia reprezentanci mocarstw zagranicznych doradzali rejencyi, aby wybór ten jeszcze o tydzień wstrzymała, czego jednak rejencya ze względu na ciągłe knowania rosyjskie uczynić nie chciała.

Ogłoszonym został „przykaz", orzekający wykluczenie z wojska bułgarskiego: Grujewa, Stojanowa, kapitana Benderewa, Statarskiego, Karawełowa, Krdjewa i Zafirowa.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Burgas: Konsul rosyjski rozszerza wieść, jakoby główny sprawca powstania w Burgas, kapitan sztabu jeneralnego rosyjskiego Nabukow wykreślonym został już za udział w dawniejszym zamachu na życie księcia Aleksandra w maju z list armii rosyjskiej. W zupełnej sprzeczności z tem twierdzeniem pozostają jednak fakta. Nabukow nosił ciągle mundur rosyjski, chodził w tym mundurze z konsulem do kościoła i brał w nim udział w różnych uroczystościach. W nim też i z bronią zabraną ze składu żandarmeryi schwytanym został w Anchialo. Konsul rosyjski wzbrania się wydać na żądanie prefekta oficera Salewskiego i popa czarnogórskiego Dragowica. Ukrywają się też w konsulacie rosyjskim inni oficerowie, którzy, jako zawikłani w spisek z 21go sierpnia, byli przyaresztowani, na żądanie Kaulbarsa wypuszczeni, a w powstaniu w Burgas znów wzięli udział.

Dzienniki rosyjskie nie przestają powtarzać, że roli przewodniej w Bułgaryi Rosya bez dostatecznych gwarancyj nie zdoła przeprowadzić. *Nowoje Wremia* mniema, że jeżeli zamiary Rosyi na morzu Czarnem sprzeciwiają się, jak się wyraziła *Post* berlińska, programowi polityki austryackiej, to nie potrzeba niczego więcej, tylko tego, żeby Austrya zmieniła swój program.

Ten sam dziennik utrzymuje, że zadowolenie, jakie panuje w Bułgaryi z przybycia okrętów rosyjskich, dowodzi stosowności środków, przedsięwziętych w interesie bułgarskim. Bułgarzy, mówi dalej *Nowoje Wremia*, wypędzili księcia Aleksandra z własnej inicyatywy, ponieważ nie chcą mieć ani drugiego Milana, ani Niemca.

Rząd serbski odniósł znaczące zwycięstwo przez to, że wbrew wszelkim zabiegom opozycyi ustawa podatkowa przyjętą została. Ze zwycięstwem tem łączy się jeszcze ta korzyść, że przywódcy opozycyi, chcąc uniemożebnić uchwałę, złożyli swe mandaty, stronnicy ich jednak nie uczynili tego, a pozostając w Izbie, głosowali nawet za ustawą. Wynika ztąd korzystna dla rządu scysya w szeregach opozycyjnych.

Telegramy.

Wiedeń 11 listopada. (pryw.) Do *N. fr. Presse* donoszą z Tirnowy: Na posiedzeniu sobrania, na którem odbył się wybór księcia, było obecnych 437 członków. Do deputacyi, która się ma udać do ks. Waldemara, należy także Stambułow. Rząd otrzymuje ze wszystkich stron kraju powinszowania z powodu odbytego wyboru księcia. Wszyscy spodziewają się szczęśliwego rozwiązania trudności.

Tirnowa 10 listopada. Ajencya Havasa donosi: Rejencya wystosowała do ks. Waldemara do Cannes telegram, w którym oznajmia mu, że został wybrany księciem bułgarskim, zapowiada wręczenie aktu wyborczego przez deputacyę i wyraża przekonanie, że ks. Waldemar wybór ten przyjmie. Telegram podpisali członkowie rejencyi i ministrowie z wyjątkiem Karawełowa.

Karawełow podał się do dymisyi, o czem prezydent zawiadomił sobranie. Sobranie postanowiło odbyć jutro posiedzenie, na którem prawdopodobnie odbędzie się wybór nowego członka rejencyi w miejsce Karawełowa.

Deputacya, która ma wręczyć ks. Waldemarowi akt wyborczy, uda się do księcia zapewne w ciągu dwóch dni. Deputacya ta przesłała księciu podobny telegram, jak rejencya.

Wiedeń 11 listopada. (pryw.) Do *N. fr. Presse* donoszą z Paryża: W sferach dyplomatycznych powątpiewają, aby ks. Waldemar przyjął koronę bułgarską, tem bardziej, że małżonka księcia jest temu przeciwną. W sferach rosyjskich uważają za rzecz nieulegającą wątpliwości, że ks. Waldemar nie przyjmie wyboru sobrania. Utrzymują, iż dopiero po upływie dwóch miesięcy mógłby się odbyć stanowczy wybór księcia bułgarskiego.

Wiedeń 10 listopada. (pryw.) (F) W sferach dyplomatycznych nie biorą na seryo powtarzającej się pogłoski, jakoby kandydatem rosyjskim na tron bułgarski miał być książę Mingrelii Dadian. Można stanowczo zapewnić, że mocarstwa nie wiedzą jeszcze nic o kandydacie rosyjskim. Pogłoska, jakoby rządy zapytywały w tej mierze gabinet petersburski, jest bezzasadną. Być może, iż które z mocarstw w sposób zupełnie nieurzędowy starało się zasięgnąć zdania rządu rosyjskiego pod tym względem. Gabinet rosyjski obstaje jednak silnie przy zapatrywaniu, że nad kwestyą kandydatury nie można się rozwodzić przed przywróceniem legalnego stanu w Bułgaryi, a zwłaszcza car nie chce aż do owej chwili nawet w sposób akademicki sprawy tej traktować.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 11 listopada godz. 8 minut 30 zrana. Mikołaj Zyblikiewicz w pełnej rekonwalescencyi. Lekarze zupełnie uspokojeni.

Lwów 11 listopada. Marszałek Zyblikiewicz wyszedł z wszelkiego niebezpieczeństwa i znajduje się w stanie rekonwalescencyi. Wskutek tego Dr Hoszard nie będzie ogłaszał dalszych biuletynów o stanie zdrowia Marszałka.

Wiedeń 11 listopada. Dzienniki tutejsze piszą, że radca sekcyjny Blumenstock ma być przeznaczony na następcę radcy rządowego Kupki.

Wiedeń 11 listopada. *N. Fr. Presse* utrzymuje, że na dzisiejszem posiedzeniu komisyi Delegacyi węgierskiej nie można się spodziewać żadnych merytorycznych obrad nad sprawami zagranicznemi. W sferach delegacyjnych istnieje zamiar, aby zaczekać na *exposé* Kalnokiego i dopiero później zająć odpowiednie stanowisko wobec polityki zagranicznej. Sesya Delegacyj potrwa zapewne dłużej, ponieważ opozycya nie zadowolni się dyskusyą w komisyi, ale wywołać ją pragnie także i na jawnem posiedzeniu. Między innymi życzy sobie tego głównie hr. Apponyi. Nie ulega wątpliwości, że hr. Andrassy zabierze także głos w tej dyskusyi.

Wiedeń 11 listopada. *N. Fr. Presse* pisze: Najważniejsze postanowienia zatwierdzonego przez Monarchę nowego wydania organizacyjnych przepisów dla kawaleryi polegają na tem, że stan wojenny kawaleryi nawet w czasie pokoju z jak największą starannością ma być utrzymywany i że do wiosny musi być osiągniętą jak największa gotowość do walki tak ze strony żołnierzy, jak i koni. Jeźli stosunki wojenne na to pozwolą, może być po zapełnieniu luk, jakieby powstały podczas wojny, utworzony drugi szwadron rezerwowy przy każdym pułku kawaleryi z możliwej zwyżki wyćwiczonych żołnierzy, lub też zwyżka ta przeznaczoną zostanie do służby garnizonowej.

Wiedeń 11 listopada. Do *Tagblattu* (Szepsa) donoszą z Bukaresztu: W najbliższym czasie rozpoczną się między Austro-Węgrami a Rumunią rokowania względem zawarcia cłowo-handlowego traktatu na podstawie traktatu handlowego, istniejącego między Rumunią a Niemcami.

Telegramy biura koresp.

Berlin 11 listopada. Cesarz przyjmował wczoraj przedpołudniem raporta i relacye, a w południe odbył przejażdżkę.

Berlin 11 listopada. Książę Bismark powróci tu wieczór wraz ze swą małżonką.

Paryż 11 listopada. Powódź, która nawiedziła południową Francyę, ustępuje stopniowo.

Poset Laboulaye uda się w poniedziałek do Petersburga.

Paweł Bert zachorował niebezpiecznie.

Londyn 11 listopada. Parlament odroczony został ponownie do dnia 9 grudnia.

Staal miał popołudniu dłuższą rozmowę z Iddesleighem.

Kursa. Wiedeń 11 listopada. 2 godz. 30 min popoł. — Renta austr. papierowa opod. 83·70. — Renta austr. srebrna opod. 84·65. — Renta 4% złota austr. 112·70. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 101·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 871·—. — Akcye kredytowe 282·70. — Londyn 125·45. — Napoleony 9·91—. — Dukaty 5·92. Marki 61·35—. — 5% Renta węg. papier. 92·40. 4% Renta węg. złota 102·35. — Losy prem. węg. 122·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·50.— 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96.—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·75. — Akcye Länderbanku 230·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 197·75. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 225·75. — Akcye kolei południowej 105·30. — Ruble 118·50. — Srebro — Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 50	119 50
Marki niemieckie	61 —	61 60
Dukat ważny	5 86	5 96
20-to frankowka ważna	9 87	9 96
Imperyał ważny	10 20	10 28
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 64
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 40	84 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	103 —
4½% " " "	96 50	97 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 25	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 —	97 75
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 75	97 —
4% " " " " " " 41 let.	93 —	94 —
5% " " " " " "	100 —	100 75
6% " " " Banku Hipot. "	100 50	101 50
5% " " " " " " prem.	103 —	103 75
5% " " " " " " 40 let.	99 50	100 50
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " 18 let.	98 —	99 —
7% " dłużne " " " 20 let.	100 50	101 50
6% " " " " włośc. we Lwowie	45 —	47 —
5% " " " " "	41 —	43 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	195 —	196 50
" " Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	225 —	226 50
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	280 —	284 —
" Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
" " Stanisławowa	29 50	30 50
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 —
" " węgier. " "	9 50	10 —
Wiedeń 10 listopada.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 60	83 75
4⅕% " srebrna	84 65	84 85
4% " złota	113 2[illegible]	113 40
4% " węgierska złota	102 50	103 65
5% " " papier.	92 50	92 65
3³⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 50
4% " " 1860 " 500 złr.	138 50	139 —
4% " " 1860 " 100 "	139 50	140 —
" " 1864 " 100 "	171 75	172 25
" " 1854 " 50 "	170 50	171 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	104 50	105 —
Galicyjskie " "	104 50	105 —
Morawskie " "	104 50	106 —
Niższo-austryackie " "	109 —	110 —
Wyższo-austryackie " "	105 50	— —
Salzburgskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% "	104 60	105 20
Węgierskie " "	105 —	105 70
Węgier. z klauz. 1867 " "	105 —	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	151 40	151 80
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	115 —	115 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	113 90	114 30
Boden-Credit austryacki . 80 "	240	240 25
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 "	282 50	282 80
" Bank węgierski . 200 "	292 25	292 75
Depositen-Bank . 200 "	— —	— —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	542 —	545 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	871 —	872 —
Unionbank . 100 "	218 75	219 25
Verkehrsbank ogólny . 140 "	154 —	154 50
Wied. Bankverein . 100 "	105 20	105 60
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 " 5%	187 50	188 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	370 —	371 —
Elżbiety . 210 " "	243 —	243 50
Linz-Budweis . 200 " "	215 —	215 50
Salzburg-Tyrol . 200 " "	204 25	204 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2320	2325
Franciszka Józefa . 200 " "	220 50	221 —
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	1[illegible]6	196 40
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	150 —	150 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	225 75	226 25
Nordwest austr. . 200 " "	169 75	170 —
" " Lit. B. 200 " "	171 75	172 —
Rudolfa . 200 " "	19[illegible] —	191 75
Siedmiogrodzka I . 200 " "	184 —	184 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " "	242 50	243 —
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	105 50	106 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	251 25	251 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	175	176 —
" Nord-Ost . 200 " "	172 —	172 50
" Westb. . 200 " "	169 —	170 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	99 50	100
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	124 50
4½% " " " papier 50 lat	100 25	100 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 50	101 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne " " 20 lat	— —	101 —
6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat	99 50	100 —
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 10	100 50
5% " " " " nowe 37 lat	100 10	100 50
4% " " " nowe 41 lat	93 80	94 30
4½% " Banku krajo . . 51 lat	97 25	97 75
6% " Bank Hipot. lwow.	101 —	101 25
5% " " " " prem.	102 75	103 10
5% " " " " . 40 lat	100 20	100 60

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 60	101 —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 25	101 75
4% " Bank Hip. prem.	104 60	104 90
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 70	102 10
Alföld-Fiume . 200 " "	101 50	102 —
" " Em. 1874 . 200 " "	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	110 —	111 —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	118 —	118 60
" za 200 Mrk. nie op.	124 85	125 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	99 —	99 40
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 60	111 —
" poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	95 20	95 60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	100 70	101 10
" Jarosław 300 " "	99 50	99 80
Koszycko-Oderb. . 200 " 5%	101 —	101 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	82 40	82 90
" II " 1867 300 " 5%	92 40	92 65
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 " "	105 60	106 20
" " Lit. B. . 200 " "	103 50	104 —
" " Em. 1874 200 m. "	134 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. "	93 —	93 40
" Salzkam. gut. zł. 200 m. "	123 —	123 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. "	99 75	100 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	200 25
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 —	159 —
" " . 200 złr. 5%	— —	130 —
Theissb.-Gesell. . 1000 " "	101 25	101 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	100 50	101 —
" " II Em. 200 " "	99 40	99 80
" Nordost . 300 " "	100 —	100 25
" " złotem . 200 " "	— —	128 50
" Westbahn . 200 " "	102 —	103 —
" " Em. 1874 200 " "	101 —	102 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	118 —	118 75
Premiowe Wiedeńskie . " 100	123 —	124 60
" Węgierskie . " 100	121 50	122 —
3% " Tureckie . fr. 400	17 —	17 25

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	176 75	177 25
Clary . złr. 42	44 —	44 50
4% Donau-Dampfsch. " 105	117 —	118 —
Insbrucku " 20	21 50	22 —
Keglewicha " 10½	24 —	— —
Krakowskie " 20	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) " 40	46 —	47 —
Palfy " 42	41 50	42 —
Rudolfa " 10	18 75	19 40
Salma " 42	57 —	57 50
Salzburgskie " 20	22 30	23 —
St. Genois " 42	57 —	57 50
Stanisławowskie " 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie " 105	137 50	158 25
4% " " 50	69 —	70 —
Waldsteina " 20	33 —	34 —
Windischgrätza " 20	46 —	46 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 91	5 93
20 frankówki	9 90	9 91
Imperyały rosyjskie	10 22	10 24
Funty szterl. angielskie	12 49	12 54
Liry tureckie złote	11 23	11 25
Marki niemieckie za 100 marek	61 30	61 40
Rubel papierowy za 100	118 50	118 75
Lwów 9 listopada.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 20	101 20
4% " " " " "	96 —	97 —
5% " " " " 37-letnie	100 20	101 20
4½% " Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 75	97 75
6% " " Banku hip. gal.	101 —	102 —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 25	105 35
4½% " pożyczki krajowej	95 75	97 —

Warszawa 10 listopada.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	94	75
kupon	—	—	—	167

Adwokat krajowy

Dr Ludwik Parvi

otworzył kancelaryę (2808-1-8)

w Brzesku.

Salon mód.

Aleksandra Żylińska powróciwszy z Warszawy, otwarła salon mód i krawieczyzny damskiej **w Krakowie** przy ulicy Gołębiej pod L. 8, na dole, od frontu. Roboty wykonuje starannie, dokładnie i po bardzo przystępnych cenach. (2812-1-3)

Na Czarnej wsi

pod l. 56 za rogatką, **jest dom murowany ze sklepem** do sprzedania. Bliższa wiadomość na Grzegórzkach pod Nr. 12. (2810 1-3)

Dla wychodzącego w bardzo wielkim stylu pisma fachowego dla ogólnego przemysłu tkackiego i pokrewnych działów poszukuje się (2773)

współpracowników i sprawozdawców.

Łask. oferty z podaniem honoraryum przyjmuje redakcya „Romen's Journal", Charlottenburg-Berlin.

Kielskie szproty

wielkie, złotożółte i trwale wędzone, rozsyłam pocztą opłatnie za zaliczką skrzynkę około 240 sztuk 1 złr. 54 ct., 2 skrz. 2 złr. 47 ct., 4 skrz. 4 złr. 63 ct., 6 skrz. 6 złr. 47 c. (2774)

Uwaga. Później przy obfitym połowie odpowiednio taniej.

Ed. Meyer, A. L. Mohr Nachfgr.
Altona b. Hamburg.

Główne zastępstwo.

Stara firma win w Bordeaux, która u **szlachty polskiej i właścicieli większych własności w Galicyi** od wielu lat jest **wprowadzoną, zamierza oddać pewnemu panu,** obznajmionemu z **powyższemi kołami — główne zastępstwo** dla **Austryi-Węgier.** Łask. oferty z poleceniami przyjmuje pod **J. P. 6874 ekspedycya ogłoszeń Otto Maass w Wiedniu I., Walfischgasse Nr. 10.** (2775-1-3)

Dębów

około 250 sztuk, od 32—70 centm. (12—26 cali) średnicy, — jest do sprzedania w lesie Milówka ad Wielka-wieś.

Bliższych warunków udziela zarząd dóbr Wielka-wieś o. p. Wojnicz. (2703-6-6)

Ważne dla Pań.

Podpisana udziela według najnowszej metody wiedeńskiej nauki kroju i szycia, oraz przyjmuje wykonanie sukien damskich, według najnowszych wzorów. (2730-5-6)

Ceny jak najprzystępniejsze.

Emma Hellmann,
ulica Grodzka 51.

Zarząd dóbr Grodkowice,

poczta Niepołomice,

urządził **mleczarnią** według systemu szwedzkiego **Swartza** i dostarcza codziennie do Krakowa o godz. 6 rano nabiał w celu częściowej sprzedaży przy ulicy Brackiej pod Nr. 5, w Krakowie.

Urządzenie mleczarni, gatunek krów i sposób ich żywienia, dają wszelką gwarancyę nienagannego nabiału.

Dla domów prywatnych ogłasza się abonament na nabiał tygodniowy lub miesięczny, o którego bliższych warunkach można się dowiedzieć **w handlu pana T. Góreckiego w Rynku głównym, w Krakowie.** (2336-15)

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM"

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (2486-302-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Wysiewki herbaciane

piękny liść, z najlepszych gatunków herbat, rozsyła (2667-7-27)

I. gatunek po złr. 3·20 } za kilo
II. „ „ „ 2·— } z opakowaniem

handel herbat, rumów i win p. f.

A. M. Mandl,
król. pruski nadworny dostawca
w **Bernie** (Brünn).

CHRISTOFLE & CIE.

c. k. nadworni dostawcy,
Wien, I., Opernring 5 (Heinrichshof).
Mocno posrebrzane i pozłacane
sprzęty stołowe wszelkiego rodzaju.

Naszym zastępcą w KRAKOWIE jest optyk ALFRED BIASION. (2191-23-24)

Sztućce (kasetki), serwisy, ozdoby stołowe, garnitury bronzowe, przedmioty artystyczne itd. dla każdego gospodarstwa domowego i na podarunki, po stałych cenach fabrycznych.

Poręczenie nakładu srebra. — Jedyne zastępstwo litego srebra.

Korzyści wyrobów Christofla:

12 ciężkich prawdziwych srebrnych łyżek, widelców, nożów i 1 chochla kosztuje 190 złr., za tę sumę można dostać następny *kompletny serwis stołowy Christofla:*

12 łyżek stołowych złr. 17·—	12 noży deserow. . złr. 15·—	1 łyż. do pos. cukru złr. 3·50	1 podst. n. ocet i oliw. złr. 15·—
12 widelców „ . „ 17·—	1 chochla . . . . „ 5·30	1 musztardniczka . „ 5·50	1 szczypcz. do cukru „ 1·75
12 noży . . „ 17·—	1 chochelka . . . „ 3·20	2 podwój. solniczki „ 7·25	1 widelec podróżny „ 1·50
12 łyżeczek „ . „ 9·—	1 łyżka do jarzyn . „ 4·—	1 sztuciec do krajania „ 7·50	4 podstaw. do flaszek „ 8·50
12 widelców deser. „ 15·—	1 „ „ kompot. „ 3·50	1 „ „ sałaty . „ 6·—	
12 łyżek „ „ 15·—	1 „ „ sosów . „ 3·50	1 „ „ ryb . . „ 9·—	kosztuje złr. 190·

Serwis ten z dobrego srebra kosztowałby około 1000 złr., zatem wypada na każdy rok 60 złr. straty odsetek, czem w przeciągu 3 lat pokryć można wydatek za serwis *Orfévrerie Christofle,* który jednak przez długie lata służy, a wreszcie małym kosztem może być na nowo posrebrzonym. — Szczegółowe przybory potrzebne dla hoteli, restauracyj, kawiarń itd.— Zapraszamy najuprzejmiej do oglądania naszej obfitej stałej wystawy w naszym salonie. — Illustr. cenniki i kosztorysy darmo. — Przyjmujemy i obliczamy najtaniej wszelkie towary metalowe do ponownego posrebrzenia.

Wobec wystąpień **ks. Bismarcka** poleca się książkę:

NASZE STOSUNKI

społeczno-polityczne

naszkicował z życia

Dr. Seweryn Robiński

(str. 216 i XII). (1105 16)

Księgarnia **STUHRA w Berlinie.**

Młodzieniec 18-letni, z ukończoną V. kl. gimn., poszukuje umieszczenia jako praktykant w **aptece** w większem mieście. Adres: *Z. G.* u Wgo *Foerstera* w Tarnowie. (2712 5-5)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Maryi Wysockiej

w Krakowie, ul. Bracka L. 5,

mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon różnej narodowości. (2756 3-)

Fortepian Schreibera

w dobrym stanie jest do sprzedania przy ulicy Krupniczej pod Nr. 7. (2755-3 3)

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

Wynand Fockink

w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**

Skład fabryczny: **WIEN,** *I. Kohlmarkt 4.*

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (2400 7-12)

Odznaczony na wystawie krajowej w Budapeszcie 1885 r. doskonały

chrzan

I. gatunku cetnar metryczny 12 złr. 50 c.
II. „ „ „ 8 „ — „

z opakowaniem, z dworca kolei w Koszycach, jest do nabycia za gotówkę lub za zaliczką do końca grudnia. **Dawid Paszternak,** Zdoba, Post Kaschau, Ungarn. [2725-3-7]

Kto ryzykuje, wygrywa!

500,000 marek

jako najwyższą wygranę 291. hamburskiej loteryi miejskiej, dozwolonej i poręczonej przez państwo. Loter. zawiera 100,000 losów, z których 50.500 losów w 7 klasach z pewnością wygrywa — Następne wygrane będą wylosowane: w danym razie

500,000 marek,

szczegółowo

1 à 300,000 m.	1 à 60,000 m.	56 à 5000 m.
1 „ 200,000 „	2 „ 50,000 „	106 „ 3000 „
2 „ 100,000 „	1 „ 30,000 „	253 „ 2000 „
1 „ 90,000 „	5 „ 20,000 „	512 „ 1000 „
1 „ 80,000 „	3 „ 15,000 „	818 „ 500 „
2 „ 70,000 „	26 „ 10,000 „	

48710 wygran po 300, 200, 150, 145, 124, 100, 94 marek itd, w ogólnej kwocie

9 milionów 880,450 marek.

Rząd powierzył mi sprzedaż losów, rozsyłam je więc do wszystkich zamiejscowych miast, nawet najodleglejszych, za otrzymaniem należytości w banknotach lub przekazem pocztowym. Mniejsze kwoty dla wyrównania można przesyłać także markami pocztowemi. Cena losów do ciągnienia pierwszej klasy wynosi

za cały los oryginalny złr. w. a. **3·50**
„ pół „ „ „ „ „ **1·75**
„ ćwierć „ „ „ „ „ **—.90**

Po otrzymaniu należytości rozsyłam natychmiast zamówione oryginalne losy, tudzież oryginalne plany, a po ciągnieniu przesyłam natychmiast urzędow. wykaz wygranych. Wszystkie wygrane wypłacam natychmiast po ciągnieniu. Niedawno wypłaciłem moim interesantom głów. wygr. 254 000, 183,000, 182,000 kilka po 100,000, 80,000, 50 000, i wiele po 40,000, 30,000, 25,000 itd, życzę więc nadal szczęścia zaszczycającym mnie interesantom. Łaskawe zamówienia proszę nadesłać do

15 listopada b. r.

Wszelkie listy należy wysłać za rewersem i podać dokładny adres.

Wszelkie zamówienia będą natychmiast wykonane a jako główny kolektant rozsyłam tylko urzędowym herbem zaopatrzone oryginalne losy, co jeszcze do wiadomości podaję. Z powodu licznych zamówień, proszę o szybkie nadesłanie, w każdym razie jednak do wyżej oznaczonego dnia. (2602-5-5)

J. Dammann w Hamburgu,
Rathhausstrasse 19.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

oraz głównej agencyi dzienników i czasopism

Żupańskiego i Heumanna w Krakowie

wyszły i są do nabycia następujące dzieła: [2767-1-10]

BAŁUCKI MICHAŁ. Nowelle . . . . 2 złr. 60 ct.
CHMIELOWSKI. Szkice i studya z dziejów literatury polskiej. 2 tomy . . . . 7 złr. 20 ct.
CHOCISZEWSKI JÓZEF. **Illustrowane dzieje porozbiorowe Polski, obejmują 360 stronnic druku z 55 illustracyami, oprawne gustownie w płótno angielskie z wyciskami** . . . . . . 1 złr. 80 ct.
FALKOWSKI JULIAN. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce i Litwie. Tomów 4 po . . 3 złr. 30 ct.
HAGEN br. z hr. ŁOŚ. Nowelle . . . . 1 złr. 80 ct.
ŁOŚ hr. ADAM. Opowiadania hr. Rudolfa . . . . 1 złr. 50 ct.
PEHMLER. Die preussische Beamten und Militär-Herrschaft und der polnische Aufstand in Grossherzogthum Posen . . . . 1 złr. 20 ct.
PRZERWA KAZIMIERZ. Illa . . . . 40 ct.
Szkice naukowo-literackie z zakresu sztuki i archeologii . 1 złr. 50 ct
TUCZYŃSKI. Dziedzic na pustkowiu . . . . . . 1 złr. 20 ct.

Fabryka chemiczno-kosmetyczna

Edwarda Kiernika

MAGISTRA FARMACYI

w Krakowie, Rynek gł. pod L. 20, pałac ks. Jabłonowskiej.

poleca:

Płyn na łupież niezawodny, natychmiastowy i pod gwarancyą. cena 90 ct.

Sulfidon przywraca siwym włosom kolor naturalny, cena 1 złr. 30 ct.

Woda chinowa znany środek do wzmocnienia cebulek włosowych, cena 2 złr.

Woda chinowa z ateńska na wzmocnienie i przeciw łupieżowi, cena 1 złr. 20 ct. [2706- -50]

Nigretina do natychmiastowego farbowania włosów na kolor czarny i ciemny, cena 1 złr.

Brilantyna do odświeżania bokobrodów i wąsów świetny.

Kosmetyki do wąsów i włosów, pomady wszelkie nadzwyczajnej dobroci i wyszukanej delikatnej woni, *po cenach najumiarkowańszych.*

Aptekarza Maks. Fanta

mydła lecznicze.

PRAWDZIWE TYLKO ZE ZNAKIEM OCHRONNYM.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Mydło ichtyolowe, leczy pewnie i szybko czerwoność nosa i twarzy, szpecącą czerwoność skóry, dolegliwości reumatyczne i swędzące wypryski; cena 75 ct.
Mydło na gościec i reumatyzm, niezbędne dla cierpiących na gościec i reumatyzm; cena 1 złr.
Mydło neapolitańskie na pasożyty i t. d. cena 90 ct.
Mydło smołowcowe, **Mydło smołow.-gliceryn.**, **Mydło smołow.-siarczane**, **Mydło siarczane** } polecane na wszelk. choroby skórne sztuka 35 c.

Mydło karbolowe, odwaniające toaletowe mydło, zapobiega wszelkim zaraźliwym chorobom i jest dlatego niezbędne w zarazach i pokojach chorych; cena 35 cnt.
Mydło benzoowe sztuka 40 c
Mydło wazelinowe „ 40 „
Mydło glicerynowe „ 25 „
Mydło ziołowe „ 35 „
Mydło żółtkowe „ 35 „
Mydło żółciowe „ 35 „
Mydło naftolowe „ 50 „
Mydło boraksowe „ 35 „
Mydło kamforowe „ 35 „
} Te uznane skutecz. lecznicze mydła są zupełnie neutralne i dlatego do codzien. użytku polec. godne

Należy żądać zawsze **mydła leczniczego Maks. Fanta!!**
Rozsyłkę hurtowną uskuteczniają **Feigl & Comp. w Pradze.** [2765-1-4]

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyi piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** (2591-27-)
We wszystkich aptekach. — Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de **TAMAR INDIEN GRILLON**

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przeciw

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania,— nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej. — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau. [1676-33-40]

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca,
3·55 w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
7·03 wieczór w Podgórzu 8·20 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
11·10 przedpołud. z Żywca, Zagórza, (2321-20-)
11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

NOWOŚCI MUZYCZNE.

NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU, WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYI PISM PERYODYCZN.

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

wyszły:

Sierosławski Józef. Kadryl. Cena cnt. 80.
— Zbiór 20 śpiewów kościelnych na 2, 3 i 4 głosy z towarzyszeniem organów. Złr. 1·50.
— Pieśni światowe na 2, 3 i 4 głosy, dla użytku szkół. 20 c.
— Msza pastoralna ułożona na 4 głosy mięsz. z organ. 1 złr.
Wroński Adam. „U źródła w Krynicy". Walce. 1 złr.
— „Szybko w lot". Galop. 45 c.
— **Zbiór pieśni polskich** na fortepian i skrzypce. Złr. 1·20.
Żerownicki Emanuel, ces. k. kapelmistrz 57 pułku. „Sny młodości". Walce. 1 złr.

Do śpiewu:

Żeleński W. „Życzenie" słowa Żyglinskiego. 60 cnt.
— „Barkarola", słowa El-y, na 2 głosy. 80 ct. (2427-6-12)

Skład fortepianów i pianin

Bronisławy Gabryelskiej

w Krakowie przy placu Szczepańskim L. 9,

poleca się względom Sz. Publiczności. — Jest używana **wiolonczela** do sprzedania. (2737 3 3)

ADWOKAT KRAJOWY

Dr. Marcin Kozłecki

otworzył kancelaryę (2738 2-3)

w Nowym Targu.

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2531-171-)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

Kto się obawia paraliżu

lub kto był nim dotkniętym, albo kto cierpi na uderzenie krwi, zawrót, sparaliżowanie, bezsenność, względ. chorobliwe dolegliwości nerwowe, niechaj sprowadzi darmo i opłatnie broszurę: „Über Schlagfluss-Vorbeugung u. Heilung" 5 wydanie, od autora, b. lekarza batalion. obrony kraj. Rom. Weissmanna w Vilshofen, w Bawaryi (2198-45-50)

Od lat wielu znana

kuchnia domowa

pod firmą

Józefa Fabiana w Krakowie

przy ulicy Mikołajskiej L. 5,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 1 listopada 1886 r. zostaną ceny obiadów zniżone — mianowicie kosztować będzie:

obiad z 2 potraw 25 cnt.
„ „ 3 „ 35 „
„ „ 4 „ 45 „
Pojedyncze obiady za gotówkę.

Abonament { 30 bilet. na obiad z 2 potraw złr. 7·—
30 „ „ „ „ 3 „ „ 9·60
30 „ „ „ „ 4 „ „ 12·60

Biletów kupić można najmniej 15.
Abonament na obiady płaci się z góry.
W każdą niedzielę dostać można flaków.

Ciesząc się dotąd licznem odwiedzaniem Szan. Publiczności pomimo wielkiej konkurencyi, polecam się nadal łaskawym względom. (2648 3-3)

Fabian.

Nauczycielka Polka,

mówiąca po francusku, ucząca po niemiecku bez konwersacyi, muzykalna, poszukuje miejsca do młodych dzieci. Tamże dowiedzieć się można o osobie w średnim wieku mówiącej po francusku i niemiecku, z wyższem wykształceniem, pragnącej umieszczenia jako osoba do towarzystwa choćby przy starszej osobie lub do matkowania dzieciom lub starszym panienkom. Adres: ul. Gołębia Nr. 3 w Krakowie. (2756-3-3)

Poszukuję od I stycznia posady

samodzielnej administracyi majątku ziemskiego, — dotychczas zajmuję się gospodarstwem rodzicielskiego majątku, — na żądanie mogę złożyć większą kaucyę. — Zgłoszenia pod lit. **A. B.** poste restante **Kraków.** (2803-2-3)

OGRODNIK

żonaty, teoretycznie i praktycznie fachowo wykształcony, tenże przez lat 13 zawiadywał ogrodem J. O. Ks. Czartoryskiego we Woli justowskiej pod Krakowem — poszukuje posady lub dzierżawy ogrodu. Adres: *Józef Zamorski* w Woli justowskiej o. p. Zwierzyniec. (2740-2-3)

Jako sprzedająca

w **lepszym składzie mebli** we **Lwowie przyjętą** będzie **panna z przyjemną powierzchownością,** władająca jezykiem **polskim** i **niemieckim** w mowie i piśmie. Oferty pod **D. T. 500 poste restante Lwów.** (2617-3 3)

Zarząd dóbr Bierzanów

poczta Bierzanów,

poleca swoje z doskonałości powszechnie znane **ziemniaki stołowe** po złr. 2·— korzec = 100 kilo z odstawą do domu.

Zamówienia przyjmuje **Skład Nasion przy ulicy Sławkowskiej L. 10.** (2358-12-12)

Otto Hailer & Comp.
w Bregenz i Buchs

austryacko-szwajcar. stacye graniczne, podejmuje się ekspedycyi do **Szwajcaryi, Francyi** i do **południowych Niemiec** i na odwrót. (1896-4-12)

Poszukuję majątku ziems.

z zaliczką 25,000 złr., w dobrej glebie, z inwentarzem żywym i martwym, dobremi budynkami, blisko kolei, bez pośrednictwa ajenta. Zgłoszenia pod adresem: **Umińska, Wrocław, Oberschlesische Bahnhof Nr. 3.** (2719 4-4)

JAN IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY,

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych,

mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer, pudełko 30 ct.

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble — sztuka 3 ct.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, świerszcze, stonogi, szczypawki, karaluki, prusaki itp. flakon 30 ct.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew, flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł itp. owadów — paczka 5 i 10 ct., flakon 20 i 30 ct.

Papier na muchy, sztuka 3 ct.

są do nabycia w sklepach własnych: (2419 63)

we **LWOWIE** { przy ulicy Kopernika pod L. 3. w hotelu „Europejskim" przy placu Maryackim i przy ulicy Halickiej (róg ulicy Wałowej).

w **KRAKOWIE,** Sukiennice L. 20. | w **CZERNIOWCACH,** Rynek L. 2.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów Galicyi zachodniej prospekt na **„Bibliotekę Rodzinną"** mającą wychodzić nakładem księgarni L. Łukasiewicza we Lwowie.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*